

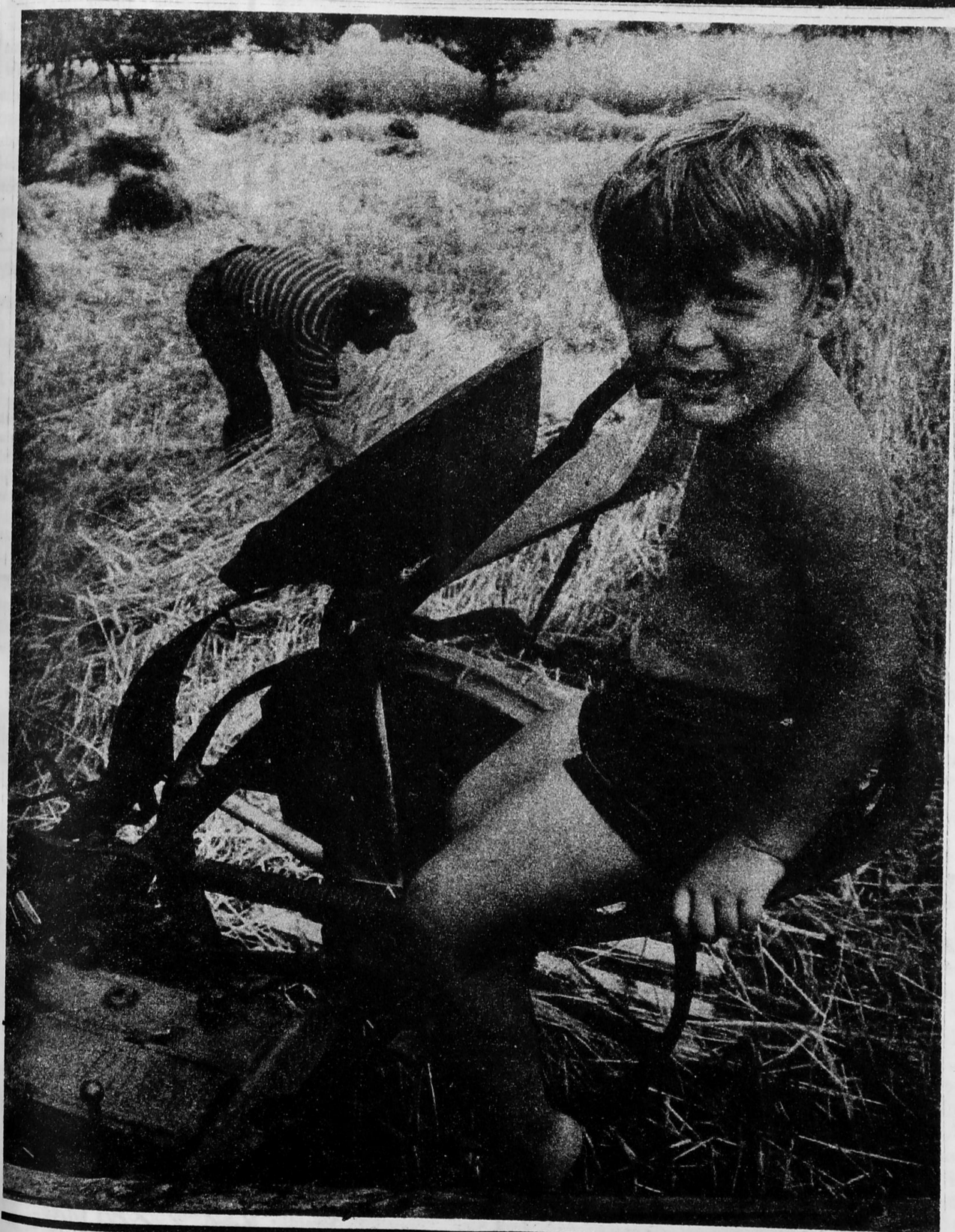
- | | |
|--|---------|
| * ZEBRAK WOLNY JAK PTAK | STR. 5 |
| * DOM DZIECKA BEZ PIENIĘDZY | STR. 6 |
| * „RĘCZNA” MIŁOŚĆ DO BRATOWEJ | STR. 7 |
| * NAGI ALE W SKARPETACH | STR. 10 |
| * 100 TYSIĘCY DLA SPRZEDAWCY „KONTAKTÓW” | STR. 16 |

KONTAKTY

30(560)

28 LIPCA

CENA 1500



ALICJA
NIEDŹWIECKA

Anonim

JOANNA
GOSPODARCZYK

Wyścig

„SZCZURÓW”

Idzie pan przez wieś. Na plecach niesie worek pełen szczurów. Przystaje co chwilę i miesza w nim kijem. Po co? „Żeby między sobą się żarły, a moich pleców nie ruszały”.

„Szczury”, to partie i ugrupowania chłopskie, które, podbechtywane, kłócą się i kopią pod sobą dołki.

Pan z kijem, to dla jednych z Rutek – Żyd, dla innych – nomenklatura lub czerwony.

Tak wygląda polityka chłopska w oczach kilku rolników. Mówią, że trudno będzie ich przekonać do nowych osób i problemów politycznych: – Już raz na naszych plecach doszli do władzy i zapomnieli, że istniejemy. Mamy chłopca – posła, czy on kiedykolwiek otworzył gębę w naszej sprawie? Wieś do wyborów nie pójdzie.

Tymczasem zaczął się wyścig „szczurów”.
cd. na str. 8-9

piszą m.in.:

Karolina Tomczyk o biznesie z pominięciem prawa * Alicja Niedźwiecka o ringu politycznym w Grajewie * Anna Brzuze o Niemcach i Polakach nad grobami wspólnych ofiar * Gabriela Szczęsna o niebezpiecznym biwakowaniu. Ponadto: fotoreportaż Gabora Lorinczego „Wędrowka ludów”; lektura pod gruszę „Raj dla zakochanych”, sonda „Kogo poważam?”, TV na cały tydzień, 100 tysięcy dla sprzedawcy „Kontaktów”

LOMŻYŃSKA „BAWELNA” stoi do 29 lipca (na razie). Odrzucenie przez Państwowy Bank Kredytowy programu naprawczego (jeden, odrzucony już przez Ministerstwo Przekształceń Własnościowych, mówił o „oddaniu” zakładu menadżerom szwajcarskim) oznaczać będzie chyba koniec tego przedsiębiorstwa. Pensje za lipiec załoga otrzymuje w ratach.

KATASTROFĄ DLA LOMŻYŃSKIEJ FABRYKI MEBLI jest przestój „Bawelny”, która dostarczała niezbędną do wielu procesów technologicznych pary. Do końca lipca załoga Mebli ma pracę przy montowaniu wcześniej wykonanych elementów, ale w sierpniu zakład może zostać zamknięty.

UŻYWANE MASZYNY RÓŻNYCH BRANŻ zaproponował Łomży hamburski eks-senator Guenther Apfel w czasie rozmów z wicewojewodą, Jerzym Brzezińskim. Listę potrzeb (deficytowych usług i drobnej wytwórczości) Łomża przedstawi wkrótce. Główną korzyścią z tworzonych w ten sposób niewielkich przedsiębiorstw (podobne powstają już w Przemysłu) będą dodatkowe miejsca pracy i zapewnienie towarowych i usługowych dziur na rynku.

WOJEWÓDZKI OŚRODEK PROFILAKTYKI I TERAPII UZALEŻNIENIA ma powstać w tym roku za 730 milionów, przyznanych przez Ministerstwo Zdrowia. Miejscem spotkań, terapii, a także detoksykacji (w Łomży nie ma ani izby wytrzeźwień, ani miejsc w szpitalu na to przeznaczonych) mógłby stać się budynek w byłym ogródku jordanowskim.

LOTEM GOŁĘBI PO-CZTOWYCH Z POLA BŁOTNY pod Radzyminem do Łomży uczci Oddział Polskiego Związku Hodowców Gołębi Poczтовых i Stowarzyszenie Walczących z Komunizmem i Faszyzmem „Zapora” kolejną rocznicę bitwy z bolszewikami 15 sierpnia 1920 roku.

PRÓBY WYTRZYMAŁOŚCIOWE GAZOCIĄGU na odcinku od Pniewa do Łakowca (koło Zambrowa) prowadzone będą od 22 lipca do 20 sierpnia. Ich przeprowadzenie

wiąże się z możliwością wybuchu, w związku z czym wykonawca, Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich ostrzega przed przebywaniem w pobliżu gazociągu i prosi o zachowanie szczególnej ostrożności.

OBÓZ GWAROZNAWCZY, kierowany przez profesor Barbarę Falińską, potrwa do 26 lipca w Wojewodzinie. Polscy uczestnicy i jedenastka młodych Litwinów starają się w tym rejonie utrwalić tradycyjne nazewnictwo, odnoszące się do czynności i obrzędów.

LOMŻYŃSKI DOM DZIECKA POTRZEBUJE POMOCY. Urwało się wsparcie ze strony zakładów pracy. Pomaga Kuria Biskupia, czasami rzemieślnicy. Niedawno także bezpłatnie zagrał dzieciom zespół w składzie: Andrzej Sobuta, Stanisław Rólkowski, Janusz Kurpiewski i Mirosław Zdrodowski. Dla domu, zajmującego się ponad setką dzieci, ważna jest każda złotówka. Wpłaty można dokonywać na konto: PKO Oddział Łomża, nr 45519-173-4.

NAPASTNICY ZAMBROWSKIEJ OLIMPII, Janusz Cudnoch i Sławomir Głębocki, wzbudzi największe chyba w historii łomżyńskiej piłki emocje transferowe. Januszem Cudnochem zainteresowała się pierwszoligowa Olimpia Poznań i drugoligowa Jagiellonia Białystok. Sławomir Głębocki przebywał na testach w Bełchatowie (miejscowy GKS powrócił do drugiej ligi). O ewentualnych transferach zdecydować pieniądze, a szkoleniowcom Olimpii Zambrów można pogratulować dokonania trenerkich.

REKORD WOJEWÓDZTWA NA 1500 m ustanowił w Pile Piotr Rostkowski. Wynik 3.45.64 jest jednym z lepszych juniorskich rezultatów w kraju.

Z BRAKU PIENIĘDZY PADA SEKCJA ZAPASNICZA grajewskej Warmii. Kilka lat temu wychowanek klubu był mistrzem Europy juniorów.

Łomżynianka, Sylwia Cieślak, reprezentująca obecnie AZS AWF Warszawa, zdobyła brązowy medal mistrzostw Polski w lekkoatletyce, uzyskując w skoku w dal 6,42 m.

Turniej piłkarski dla chłopców urodzonych po lipcu 1979 roku organizuje Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Łomży. Zgłoszenia przyjmowane są w siedzibie OZPN, ul. Poznańska 141 (tel. 53-35) lub Osiedlowym Domu Kultury, ul. Małachowskiego (tel. 168-654).

SENSACYJNIE ZAKOŃCZYŁ SIĘ MECZ pierwszej rundy centralnej o Puchar Polski w Łomży. Beniaminek trzeciej ligi ŁKS wyeliminował drugoligową Polonię Warszawa rzutami karnymi 4:1. Głównym bohaterem meczu był bramkarz łomżynianin, Janusz Wilczewski.

PRZEPRASZAMY

wszystkich Czytelników za błąd ortograficzny w nazwie miejscowości Konarzyce w informacji z Prokuratury Wojewódzkiej.

Panią doktor Agnieszkę Jamiołkowską ze szpitala w Ciechanowcu za pominięcie jej nazwiska w tekście „Dom pod Józefem”.

DZIĘKUJEMY

podinspektorowi Włodzimierzowi Aleksiejukowi, do 15 lipca rzecznikowi prasowemu Komendy Wojewódzkiej Policji, za dobrą współpracę. Podinspektor Włodzimierz Aleksiejuk przeszedł na emeryturę.

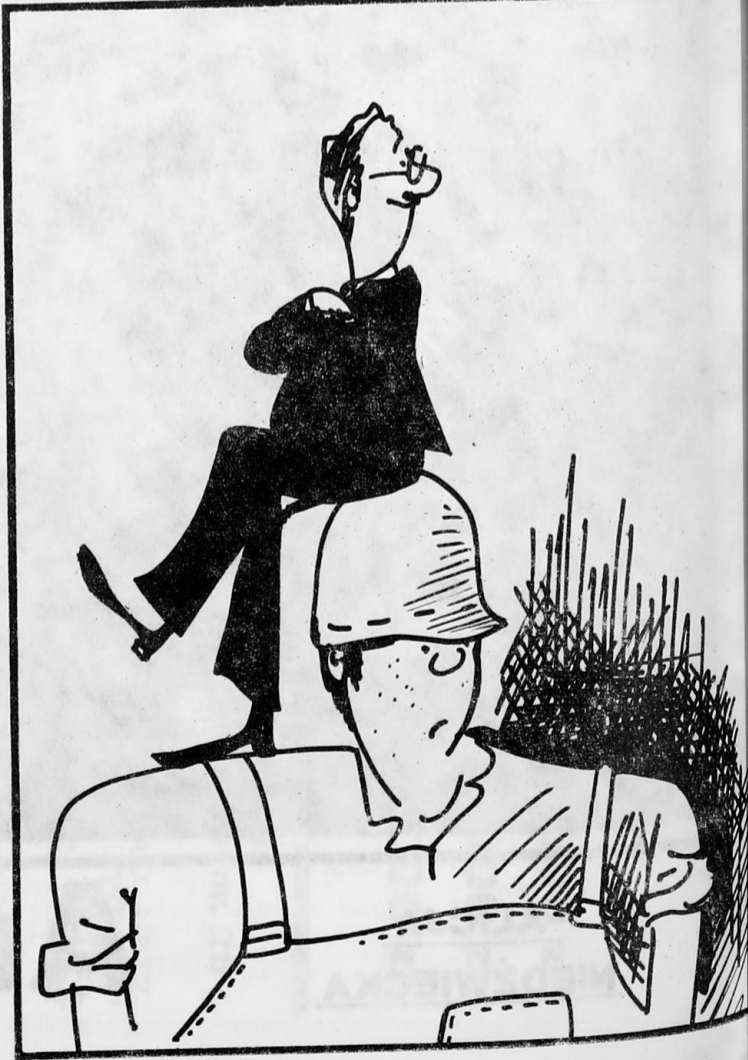
WOJEWODA FRANCISZEK ADAMIAK ODWOŁANY

Kupno Forda Scorpio („Kontakty” pierwsze ujawniły tę sprawę trzy tygodnie temu) stało się bezpośrednią przyczyną odwołania w ubiegłym tygodniu wojewody Franciszka Adamiaka.

Poinformował o tym dyrektor Biura Prasowego Rządu Jacek Kozłowski, a także sam wojewoda.

Zaraz po sejmowym wystąpieniu posła Marka Rutkowskiego, w którym mówił m.in. o kupnie forda, Franciszek Adamiak odebrał telefon szefa Urzędu Rady Ministrów Andrzeja Żabińskiego, który pytał o potwierdzenie tej informacji. Już następnego dnia rano w Łomży zjawił się przedstawiciel URM-u, Jerzy Sulimierski, z decyzją o odwołaniu.

Franciszek Adamiak, będący właśnie na urlopie, przyznał, że zaskoczony jest decyzją premiera, ale ją szanuje.



ZNAKI CZASU

• „Nie do przyjęcia jest po-
myśl podawania do publicznej
wiadomości informacji o tym
kto był, a kto nie był współ-
pracownikiem SB. O istnieniu
takich poszlak czy dowodów
powinien najpierw dowiedzieć
się sam zainteresowany”, po-
wiedział senator Lech Koziol
„Gazecie Wyborczej”.

• Mieszkaniec Białej Pod-
laskiej sprowadził z ZSRR dwa
wagony trumien; razem 140 tys.
sztuk.

• Rolnicza „Solidarność”
protestując przeciwko polityce
rolnej rządu, uchwaliła, iż od
15 sierpnia chłopci będą niszczyli
wszelkie opłaty produktami ro-
lnymi.

• Angielska firma „Harrison
and Son” przez trzy lata be-
dzie produkowała polskie pa-
szporty. Polska Wytwórnia Pa-
pierów Wartościowych (w pe-
rozumeniu z MSW) w nową
linię technologiczną, przezna-
czoną wyłącznie do produkcji
nowych paszportów, zainwesto-
wała 20 mld zł; z powodu
utrąty zamówień na paszporty
straci następne 75 mld.

21 kwie-
szedł z do-
powrócił
SZYKOV
munta i
październi
Kolnie, za
Włociańs
woj. łomży
Rysopis
20 lat, wzr
budowa ci
proste, cz
twarz poc
czło wys
uszy średn
Ubrany
kurtkę dz
spodnie,
czarne pan
Miał pr
sowy dowó
jęczkę wo
zł.
Osoby z
bytu lub r
formacji o
proszone s
mendą Re
Łomży, ul.
tel. 54-61
jednostką

Pomoc I
tyjnego prz
mieszkujący
przysługuje
skują pełne
duszy pańs
tecznych or
tionym do z
dzieciom zo
Świadcze
uzyskania p
terminie m
uczający się
nych, inwali
Wnioski
czenia skład
głowych,
cięcie alime
wiązanym.
Świadcze
wysokości p
nie więcej n
tego uposa
społeczni
kwartale).
Z Fundus
alimentów z
W przypa
żany do alim
granicą, wn
właściwym
Osoby z
mentów mu
zone z Fur
razem z 5
na pokrycie
Funduszu A

21 kwietnia 1991 roku wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił **ANDRZEJ KOZYSKOWSKI**, syn Zygmunta i Ireny, urodzony 24 października 1972 roku w Kolnie, zamieszkały w Jurcu Włociańskim gm. Stawiski, woj. łomżyńskie.

Rysopis. Wiek z wyglądu 20 lat, wzrost 180 cm, smukła budowa ciała, włosy krótkie, proste, czarne, zarost mały, twarz pociągła, cera śniada, czoło wysokie, oczy szare, uszy średnie odstające.

Ubrany był w niebieską kurtkę dzinsową, dzinsowe spodnie, czarny sweter i czarne pantofle.

Miał przy sobie tymczasowy dowód tożsamości, książeczkę wojskową i 300 tys. zł.

Osoby znające miejsce pobytu lub mogące udzielić informacji o losie zaginionego, proszone są o kontakt z Komendą Rejonową Policji w Łomży, ul. Nowogrodzka 39, tel. 54-61 lub z najbliższą jednostką policji.

RUS informuje

Fundusz Alimentacyjny

Pomoc Funduszu Alimentacyjnego przysługuje osobom zamieszkałym w Polsce. Nie przysługuje tym, którzy uzyskują pełne utrzymanie z funduszy państwowych lub społecznych oraz osobom uprawnionym do zasiłku wypłacanego dzieciom żołnierzy.

Świadczenia wypłacane są do uzyskania pełnoletności. Po tym terminie mogą je otrzymywać uczący się w szkołach dziennych, inwalidzi I i II grupy.

Wnioski o przyznanie świadczenia składa się u komorników sądowych, prowadzących egzekucję alimentów od osób zobowiązanych.

Świadczenia wypłacane są w wysokości przyznanej przez sąd, nie więcej niż 30 proc. przeciętnej uposażenia w gospodarce społecznej w poprzednim kwartale).

Z Funduszu nie wypłaca się alimentów zaległych.

W przypadku, kiedy zobowiązany do alimentów przebywa za granicą, wnioski składa się we właściwym oddziale ZUS.

Osoby zobowiązane do alimentów muszą zwrócić wypłacone z Funduszu świadczenia razem z 5-procentową opłatą na pokrycie kosztów działania Funduszu Alimentacyjnego.

TRZY PYTANIA DO...

STEFANA BRZOSOWSKIEGO, przewodniczącego Wojewódzkiego Zarządu PSL „S”.

— Koalicja łomżyńskich ludowych ugrupowań solidarnościowych z PSL-em trwała tylko dwa tygodnie. Jaka była główna przyczyna rozjeżdżenia się?

— Koalicja ruchu ludowego nadal istnieje. Wykruszył się jedynie PSL i WZKRiOR. Po rozłamie w Krajowym Komitecie Wyborczym, działacze szczebla wojewódzkiego oóznili nasze prace. Ponieważ startujemy wspólnie z organizacjami z ostrołęckiego i ciechanowskiego, PSL-owcy wyznaczyli datę podjęcia swoich ostatecznych decyzji po 25 lipca. Jest to gra na zwłokę. Dla każdego z ugrupowań ważne jest, kto pierwszy będzie zarejestrowany w sądzie jako Komitet Ruchu Ludowego. W Łomży mamy nadzieję, że przyłączy się do nas ZMW i, prawdopodobnie, Unia Chrześcijańsko-Społeczna. Nie zamykamy naszego Komitetu, czekamy na dalszych koalicjantów. Jedynym warunkiem, jaki postawiła Komisja Krajowa PSL „S” to pójdzie do wyborów pod szyldem „ruchu ludowego”. PSL „S” jest partią zdobywającą coraz większe zaufanie wyborców. Według ostatnich badań OBOP-u możemy liczyć na 4 proc. wyborców, Solidarność rolnicza na 4,5 proc., a PSL tylko na 2 proc.

— Jakie hasła wyborcze

mogą przyciągnąć wieś?

— Mówiąc o strukturach państwowych, chcemy rozszerzenia władzy prezydenckiej. Uważamy, że prezydent powinien powoływać rząd. Przeciwwagą dla silnej prezydentury ma być Sejm. Obecne kompetencje prezydenta były stworzone dla Wojciecha Jaruzelskiego i powinny się zmienić. Nasz program rolny zakłada stworzenie mocnych gospodarstw rodzinnych. Nie określamy arsenału gospodarstwa, chcemy żeby to były silne zakłady rodzinne. Dla słabszych muszą znaleźć się pieniądze z budżetu państwa na przekwalifikowanie się i zapewnienie specjalistów ze sfery usługowej dla rolnictwa. Powinny też istnieć małe gospodarstwa nastawione na przykład, na warzywnictwo. O rolnictwie typu farmerskiego nie ma co marzyć przez najbliższe 20-30 lat.

Uważamy, że słabe PGR-y muszą być sprywatyzowane. Państwowe jednostki prowadzące, m.in. naukowe badania powinny zostać.

— Jaką rolę pełni w PSL „S” inteligencja wiejska?

— Jesteśmy postrzegani przez socjologów jako prawdziwa partia typu zachodniego. Nie zamykamy się w kręgu jednej grupy zawodowej. Chcemy, aby włączyła się cała inteligencja (weterynarze, nauczyciele, lekarze, pracownicy przetwórstwa, handlu). My mamy doradzać i wspierać rolników. Nie obawiam się rozdarcia między rolnikami, a nami.

SYGNAŁY

Dyrektor PGR w Porytem-Jabłoni od kilku miesięcy wykorzystuje wpisany do rejestru zabytków dwór do... produkcji kielbasy, nie mając zezwoleń budowlanych, weterynaryjnych, sanitarnych, a przede wszystkim konserwatorskich. W połowie czerwca minął termin wyznaczony dyrektorowi na zdemontowanie urządzeń i przywrócenie dworkowi poprzedniego stanu. Wobec braku jakichkolwiek działań Wojewódzki Konserwator Zabytków skierował sprawę do prokuratury.

— Czytelnik z Łomży przyniósł nam chleb z... grzebieniem w środku. Grzebień za darmo.

— W marcu ostrzegaliśmy: Na ścianie starego budynku przy ul. Dwornej 8 w Łomży widnieje pod balkonem tablica: „Ostrzeżenie. Nie chodzić chodnikiem. Budynek grozi zawaleniem”. Ani właściciel, ani Urząd Miasta nie poczuwają się do odpowiedzialności. Czekają na tragedię?

Uwaga miny! Można je spotkać wzdłuż brzegu Narwi w okolicy skansenu w Nowogrodzie. Nie ma tam bowiem żadnego zaplecza turystycznego dla żeglarzy i wycieczkowiczów.

PTTK-owska wypożyczalnia kajaków w Morgownikach nad Narwią czynna jest w sezonie aż dwie godziny dziennie (od 10.00 do 12.00).

Konkurencyjna autobusowa linia prywatna nigdzie nie rozwiesiła swoich rozkładów jazdy.

Jedynie czynne w mieście kino „Millenium” „trzyma w tajemnicy” godziny rozpoczęcia seansów.

Tegoroczne zbiory truskawek najwięcej zgrzyot dostarczyły plantatorom. Nieliczne punkty skupu płaciły najwyżej po 2,5 - 3 tys. za kg (w ubiegłym roku ponad 4 tys.). Tylko konsumenci byli zadowoleni.

Turośl
contra

EWG

O Turośli pisaliśmy tyle, że jest już hasłem, które kojarzy się jednoznacznie: supernowoczesne farmy mleczne, tworzone we współpracy z Holendrami i EWG. Przypomnijmy: jesienią 1989 roku rząd podpisał umowę z Holandią, w myśl której mieli nas nauczyć, jak na hektarze użytków zielonych utrzymać półtorej krowy, a polski minister rolnictwa zobowiązał się wesprzeć przedsięwzięcie pieniędzmi, niezbędnymi na zbudowanie infrastruktury (drogi, telefony). Holendrzy też zresztą nie przyszli z gołą wiedzą, ale na „eksperyment” w Turośli przeznaczili 1,9 miliona guldów, do których Komisja Rolna EWG dorzuciła 700 tysięcy ECU. I co dalej? Tradycyjnie: Holendrzy wywiązują się z zobowiązań z nadwyżką (ambasador holenderski z własnych funduszy buduje w Turośli dom farmera), polscy urzędnicy mają umowę w głębokim poważaniu. O skutkach tej nieodpowiedzialności tak pisze znakomity reporter i publicysta „Gazety Wyborczej”, Józef Kuśmierk: „W czerwcu nasz kraj odwiedził minister rolnictwa Piet Bukman. Telewizja i PAP relacjonowały jego pobyt w Warszawie, ale w relacjach nie było mowy o zapowiedzi ministra Bukmana, że jeśli strona polska nie wywiąże się ze swojej części kontraktu, to Holandia, a wraz z nią EWG, wycofuje się z Turośli, a także innych programów w naszym rolnictwie. Holendrzy nie nadają się do tego, by ich robić w konia. Minister Piet Bukman natychmiast po powrocie do Holandii objął przewodnictwo w Komisji Rolnej EWG. Nie znam myśli ministra Pieta Bukmana, ale wątpię, czy po tym, co się wydarzyło w Turośli, będzie rekomendował Polskę na członka stowarzyszonego EWG, a właśnie w tym roku mieliśmy nadzieję. W pierwszej połowie lipca w Brukseli wszyscy, którzy zapewniali nas o swym gorącym poparciu, nagle stali się wstrzemięźliwi. Czy to już skutki Turośli. Wycofanie się Holendrów po niepoważnym zachowaniu naszych ministrów będzie katastrofą dla wielu rodzin, dla całej gminy, a myślę, że i dla całego województwa łomżyńskiego”. Tyle Kuśmierk. Od siebie możemy tylko dodać, że w sprawie Turośli dalekowzrocznością na pułapie sołtysa (bez obrazy dla sołtysów) popisał się były wojewoda Franciszek Adamiak. Brzydzi mnie pisanie źle o tych, którzy odeszli ze stanowiska, ale wystarczy przypomnieć słowa niedawnego wojewody, które wypowiedział w publikowanej w poprzednim numerze rozmowie, by się przekonać, że prezentowane podejście do Turośli poważnie go, jako gospodarza województwa, obciąża.

WŁADYSŁAW TOCKI

KONTAKTY

To nie był zwyczajny anonim: „Jestem nadal komunistą, dlatego nie ujawniam swego nazwiska”.

Kratkowany papier, drukowane litery, jakby się bał, że ktoś może rozpoznać charakter jego pisma.

Niezwyczajny, bo nie szkalujący nikogo, a oskarżający siebie. Nie, to też nie jest jednoznaczne; bo on pomagał, zmienił nawet datę urodzenia temu, o którym pisze, z 1933 r. na 1938 r. „żeby moi koledzy mieli więcej litości”.

Tego listu nie wyrzuciliśmy do kosza. Został wydrukowany w „Kontaktach” (nr 22/91), a reporter postanowił odszukać bohatera anonimu, o którym „nadal komunistą” pisał, że chciałby, „żeby go odznaczono medalem za odwagę”.

I.

To było w 1989 roku. Anonim czekał na dworcu PKS we Wrocławiu na spóźniający się autobus do Dzierżoniowa (jechał do rodziny?). Zdenierwowany poszedł do dyżurnego ruchu. Został tam grupą kierowców głośno rozprawiających o kandydatach na stanowisko przewodniczącego „Solidarności” wrocławskiego PKS. Nagle usłyszał nazwisko: Władysław Hołojda.

To był wstrząs. Przypomniał sobie zdarzenie sprzed czterdziestu lat. Okręg, który być może wymazał z pamięci. To nazwisko sprawiło, że tamta sprawa znowu zaczęła go drażnić. Hołojda. Pamiętał go dobrze.

Było co pamiętać.

Anonim pracował wtedy w organach porządku publicznego. „Społeczeństwo nazywało nas: milicja, NKWD-owcy, stalinowcy i bandyci.” Działo się to w Samborze, niewielkim miasteczku w województwie lwowskim. Dużo wiedział o Hołojdzie: „Cała rodzina była doświadczona przez los”. Ojciec Józef, został zamordowany przez NKWD, matka dotkliwie pobita. Wujek uciekł z żoną i dziećmi do Polski, lękając się prześladowań, zmienił nazwisko. Drugi – wywieziony na Sybir.

Ktoś doniósł na Władysława Hołojdę, który miał wtedy kilkanaście lat. Zaczaili się więc na niego. Schwyтали na gorącym uczynku. Bity, więziony. I znowu zrobił to samo. Upatry, charakterny. I znowu go schwyтали...

II.

Odnajduję Władysława Hołojdę we wrocławskim PKS-ie. Jest kontrolerem. Za chwilę wyjdzie z pracy. „Porządny człowiek” – krótko określił go portier. Nawet się nie do-

myśla, że jego prześladowca był w pobliżu. Jaką drogą poszedł dalej? Co stało się z tamtym chłopakiem, który chodził nad Dniestr? na polskie groby? Kim jest dzisiaj? Co on sam myśli o sobie?

Anonim napisał: „Był to młody, odważny chłopak, który zbierał na własną rękę informacje o zbiorowej mogile Polaków pomordowanych przez NKWD. Sam odwiedzał mogiłę, modlił się przy niej, ustawił na niej drewniany krzyż. (...) Potraktowano go jak groźnego przestępcę i trzymano w nieludzkich warunkach bez picia, jedzenia i snu.”

Pytali: kto ci powiedział o tej mogile? Ujawnił, owszem. Podał dokładne nazwiska i adresy, tyle że, jak się potem okazało, nieboszczyków. „Po drugim pobycie w więzieniu chciał zebrać podpisy pod społecznym protestem. „Ludzie patrzyli na niego jak na wariata. Zaczęli go unikać, bali się podejrzeń, że mu pomagają.”

„Ten chłopak był odważny w samotnej walce.”

Ile dzisiaj ma lat? Jeżeli

szybko zamknął oczy, to nie może być prawdą. Szybko zasnął. Rano obudził go płacz pobitej matki, ojca zabrali. Za co? Domyślali się; za jego brata Jana, policjanta, który uciekł, zmienił nazwisko.

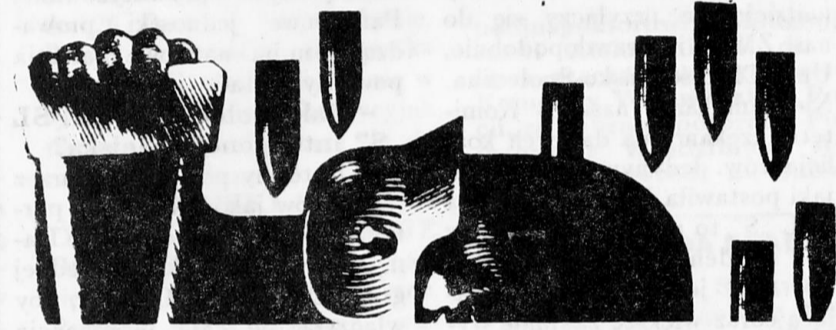
Wkrótce potem matka zmarła.

To był początek lat pięćdziesiątych. On urodził się w roku 1938 (– Nieprawda, że zmienił mi datę urodzenia. Mój brat młodszy o rok, urodził się w 1939).

Osieroceni, radzili sobie sami. Trochę pomagali krewni. Władysław miał 14 lat.

Dzisiaj powie prawdę, skąd wiedział o tej mogile. Pewnego razu szedł z przewodniczącym kołchozu; po prawej stronie rzeki minęli jakiś pagórek. Antoni Pawłowicz pokazał mi; „Patrz to jest grób pomordowanych przez NKWD, sama inteligencja. Nie ma się nim kto zająć. Nie ma odważnego. Rzeka podbiera kości”.

Wrócił, sprawdził, rzeczywiście – przy rzecie dużo czaszek, piszczele. Znalazł też okulary, papierośnice, resztki odzieży.



ALICJA NIEDŹWIECKA

Anonim

prawdą jest, co napisał Anonim – 58. Jeżeli nie – o pięć lat mniej. Wychodzi. Niewysoki, zdecydowany w ruchach o twarzy twardej, jakby wyciosanej.

– Nikomu o tym wszystkim nigdy nie mówiłem. To była moja tajemnica. Skąd pani o tym wie?

Rozmawiamy w pobliskim barze. Czyta list w „Kontaktach”. Zżyma się: – Co on tu bohatera ze mnie robi! Przecież to było normalne, że tak się zachowałem.

Normalne, że bity, więziony, znów tam szedł. Znów się modlił. Znów więziony, krzyż postawił. I znów...

– Osiem razy mnie brali.

– Normalne?

– Są tacy. Można z nich pasy drzeć, a oni będą robić swoje.

III.

Mieszkał w wsi Czukiew, dwa kilometry od Sambora. Rodzice, on i młodszy brat; gospodarstwo cztery hektary. Ojciec wrócił z frontu, był w niemieckiej niewoli. Pewnej nocy chłopiec przebudził się, zobaczył: matka i ojciec leżeli na podłodze. Nad nimi jakiś człowiek z bronią. Ze strachu

Nocami wozili tam ludzi, dół był wykopany, wysypany wapnem.

Poszedł do starszych we wsi, tak i tak, trzeba kości zagrzebać, przenieść w inne miejsce. Wyśmiewali go. „Dobra, dobra, a nas na Sybir wywiozą za te kości”. Ciągnęło go tam. Zrobił krzyż z deszczulek, z daleka niewidoczny. Ale był. On wiedział i duchy pomordowanych. Modlił się za nich. O tej jego zbrodni dowiedziało się też NKWD.

Antoniego Pawłowicza od tam często spotykał „przypadkiem”. Władek Hołojda pracował wtedy w takim ichnim POM-ie w Samborze. Przewodniczący opowiadał mu o piwnicach, gdzie ludzi torturowali, kobiety gwałcili, wiązali drutem kolczastym. Władysław chciał wszystko wiedzieć. „Po co ci to?” Pewnego razu, gdy był przy mogile, zajeżdżał „czornyj woron”, wyskoczyli cywile, zabrali go. Przesłuchiwali po rosyjsku i po ukraińsku. Jeden miał litość, drugi nie miał. Bity, podał nazwisko sąsiada. Wac się nazywał. Już nie żył. W piwnicy bał się szczurów (słyszał ich piski) i ciemności. Było mokro, głodno, strasznie. Wszy-

stko wiedzieli. On nie wiedział, że wujek zmienił nazwisko, a oni już je znali.

Brali go z osiem razy. „Jak jeszcze raz, to jak sobaku ubijem!” Wypuszczali, a on tylko oglądał się na boki i biegał tam. W 1958 r. wyjechał do Polski. Przed odjazdem poszedł się pożegnać z tym miejscem. Mogiły już nie było. Kości pewnie leżą na dnie rzeki.

– A rzeka nic nie powie – urywa pan Władysław. Czy potrafiłby odnaleźć to miejsce? – Tak.

IV.

Bałagan, morderstwa, rozboj. Bardzo mu się nie podobało w Turoszowie, bo tam go skierowano do budowy kopalni i elektrowni. Ohyda. Pojechał do Wrocławia. Został kierowcą, skończył pracując Technikum Samochodowe. Wywrotką wywoził gruz. Na Legionickiej (lata 1959/60) zwąży gruzowiska. Tylko wąski prześmyk drogi. Ożenił się, dostał mieszkanie. W 1971 r. urodził się syn (– Trudny okropnie, też taki charakterny jak ja).

Potem jeździł z dyrektorami PKS. Ale niedługo. Nie podobało mu się to jeżdżenie, a raczej czekanie pod lokalami, wożenie podpitych. Kiedyś wyrzucił ich wkurzony (– Bili mnie dla żartu różami z klombu), gdzieś za Sycowem i rano złożył wypowiedzenie. Śmiali się tylko. Został, a potem już zdecydowanie pożegnał dyrektorskie limuzyny.

34 lata jeździł autobusami PKS-u. Trzykrotnie wyróżniony Odznaką „Wzorowy Kierowca”.

Teraz jest kontrolerem technicznym i jeszcze inspektorem bhp, i ppoż. oraz inspektorem bezpieczeństwa ruchu drogowego. Od początku należał do „Solidarności”. Organizował pomoc dla rodzin internowanych. PZPR? Z daleka od tego. Po takich stresach, to się nie da pogodzić. Ich Solidarność w 1980 r. była druga po MPK we Wrocławiu.

– Mocna! A teraz ludzie przychodzą do niego, mówią: „Za komunistów mogłem kupić meble, telewizor, a teraz co, Władek?” Odpowiada, że trzeba wierzyć. Chwalić dobre, że krytykować. Jest co jeść. A oni: „Władek, na chleb mi nie starcza. Żonę zwolnili”. Mówi im, że będzie lepiej za rok. Ale czy oni w to wierzą?

Niektórzy już się wypisują z „Solidarności”.

– Ja na razie tego nie robię.

ALICJA NIEDŹWIECKA

„Nadal jestem komunistą” napisał anonimowy autor listu. Jakie były jego losy? Jego prześmyślenia? Może zechciałby jednak spotkać się, porozmawiać na ten temat. Czekam na list (Kontakt, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7) lub telefon 42-43-42-44. Gwarantuję pełną anonimowość.

Rys. DYMISTR BISTI



Niech pani zrobi Dariuszowi zdjęcie i ogłosi w gazecie, że to żaden kaleka, że to legat i oszust – odkrywa prawdę ojciec. – Ludzie w mieście mu współczują i dają pieniądze.

Darek ma 17 lat. Fizycznie jest normalnie rozwiniętym chłopcem. Umysłowo, jak określa jego babcia, „nie jest żeby głupi i nie jest, żeby mądry”. Rodzina uważa, że Darek swój rozum ma i wie jak go wykorzystywać. Nie chce tylko pracować.

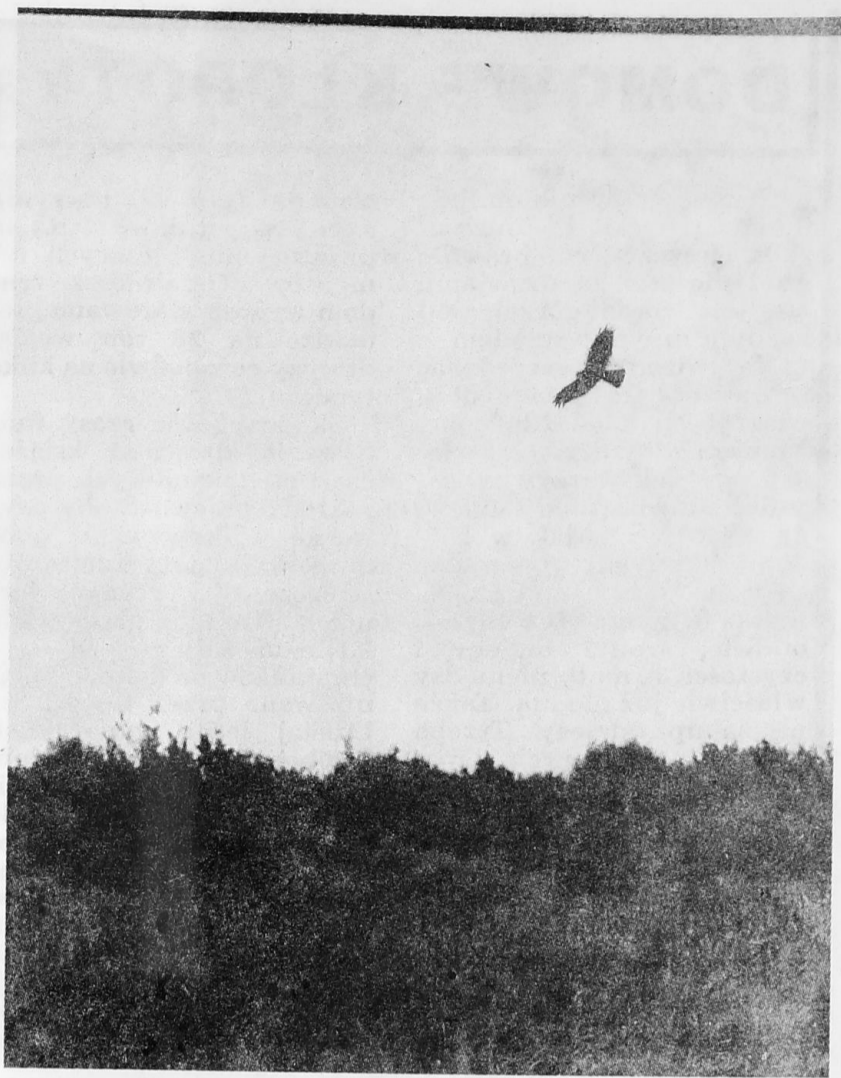
Jego ojciec w 1973 roku kupił duże gospodarstwo. Zabudowania, kryte strzechy, stały tuż przy lesie. 18 hektarów ziemi również otoczonych lasami. Do wsi przyjeżdżają na wypoczynek ludzie z innych stron Polski, nawet ze stolicy. A on może tu mieszkać każdego dnia. Cieszyła go i ziemia, i to sąsiedztwo lasów. Pracował z ochotą. Chciał, by i zona tak samo pracowała i radowała się. Ale ona była jakaś inna. Myślał, że zmieni się przy dzieciach, że da mu syna, to będzie inaczej. Pierwsza urodziła się Edyta, później Darek. I ojciec, i babcia patrzyli na niego, jak na następcę; zamienili strzechy na łśniące blachą dachy i uporządkowali obejście, kupili traktor, maszyny.

Gdy Darek miał 4 lata, matka ich zostawiła i odešla. Od tego czasu nie interesowała się synem. Opiekę nad chłopcem przejęła babcia.

– Robiłam wszystko, jak się należy, posyłałam do przedszkola, potem okazało się, że nie był nadający się do szkoły – opowiada.

Ojciec skorzystał z rady nauczycieli i zapisał chłopca do szkoły życia w Ciechawowcu. Perswadował sobie, że w pole nie potrzebne są banki i wiedza. Ważne, by chłopak umiał pisać i liczyć. Ale i tego Darkowi się nie udało. Klasy powtarzał po latach, w szkole mu się nudziło. Więc gdy ojciec zwinął w niedzielę zawozził go do internatu bywało, że już następnego dnia chłopak uciekał. Nauczyciele mieli z nim kłopoty, skarżyli się na jego ucieczki. Chwalił tylko ksiądz. Uczył go pacierza, dawał obrazki wszystkich świętych i ciągle wierzył w poprawę.

Darek słuchał nauk katechety, a potem robił swoje. Gdy trzy lata temu przyjechał do domu na Boże Narodzenie, tak już pojechał do szkoły nie wrócił. Ojciec sądził, że te-



LOT

ELZBIETA POMORSKA

raz ten wyrosnięty chłopak pomoże mu w gospodarstwie. Ręce babci coraz słabsze, a roboty w obejściu i w polu coraz więcej. Jednak Darka szybko zmudziło noszenie świniom ciężkich wiader karmy, wywalanie obornika, oporządzanie inwentarza, praca w polu, gdy skwar i gdy zimno. Lepiej było nic nie robić. Ale ojciec gonił, nieraz chwycił za pas, przyłożył, potrząsnął. Wtedy chłopak zaczął uciekać.

We wsi wszyscy go znali, więc zaczął wyjeżdżać do miasta. Szybko zaprzyjaźnił się z kierowcami autobusów i podróżował bez biletu. W mieście nie było mu tak nudno, jak na wsi. Opowiadał babci o tłumach dobrych ludzi, o zgiełku, o kolorowych wystawach. To robiło na nim wrażenie. Najpierw jeździł do pobliskiego Kolna. Spotkał tu swojego stryja, który podczas wojny stracił nogę i by dorobić do zasiłku, prosił o wsparcie przechodniów. Darek szybko nauczył się od niego być żebrakiem. Stryj pokazał, jak podwinąć nogę, by była niewidoczna. Teraz Darek udaje kalekę i wyciąga rękę po darmowe

pieniądze.

Ojciec najpierw go szukał, ścigał do domu, tłumaczył, przeciągał pasem po skórze. Ale nic to nie pomagało. Przy kolejnych ucieczkach chodził na posterunek, prosił o pomoc policjantów.

– Powiedzieli mi, że skoro ja, ojciec, nie mogę sobie z nim poradzić, to i oni nie dadzą sobie z nim rady – mówi.

Darkiem zainteresował się Ośrodek Pomocy Społecznej w Kolnie.

– On warunki bytowe i finansowe ma dobre – mówi Halina Bělczyk z Ośrodka. – Ma swój pokój, tylko nie chce tam mieszkać i pomagać.

Panie z Ośrodka zaprowadziły Darka do wszystkich lekarzy. Na badania zgodził się tylko pod pretekstem otrzymania zasiłku. Inaczej uciekał z przychodni lub wcale nie przychodził na umówione wcześniej wizyty. Nogi Darka ponad wszelką wątpliwość są zdrowe. Badania wykazały „upośledzenie umysłowe w stopniu umiarkowanym i tendencje ucieczkowe”.

– Widziałam go jak biegał i tańczył – opowiada Mirosława Chaberek z Ośrodka Pomocy. – On nas wszystkie zna, to przed nami ucieka.

Darek, ośmielony powodzeniem pierwszych żebraczych wycieczek, zaczął wyjeżdżać poza Kolno. Najpierw „pracował” w mniejszych miejscowościach: Szczuczynie, Stawiskach, Zambrowie. Wkrótce jednak ruszył i do Łomży, Ostrołki, Pizy.

– Tam go nikt nie zna. Ludzie wierzą w jego kalektwo i dają mu pieniądze – uskarża się ojciec.

– To legat – dopowiada babcia. – Sama byłam na policji, by go zabrali do rządowej roboty. Taki wstyd.

A ile wcześniej staruszka tłumaczyła wnukowi. Straszyla, że jak jeszcze raz ucieknie na żeby, to go do domu nie wpuści. Innym razem zamknęła go w pokoju. Wtedy połamał jakieś krzesło, z wściekłości zbił lustro i uciekł oknem. Kiedy wrócił po tygodniu, może dwu, opowiadał jaką to znalazł dobrą pracę w Łomży: pilnował dwuletnie dziecko i za to dostawał i mieszkanie, i jedzenie, i jeszcze pieniądze. Była to jednak wymyślona historia. Praca Darka polega na przebraniu się w lachmany, zdjęciu chodaka, schowaniu go w szmacianej torbie, podwinieniu nogi i czekaniu w zbolalej pozycji na hojny gest nieświadomych przechodniów. W Łomży „pracuje” tak przy katedrze bądź dworcu autobusowym. Uczciwie, osiem godzin dziennie. Potem to, co zarobił, wydaje. Nikt dokładnie nie wie, gdzie mieszka. On sam mówi, że „byłoby gdzie się przekolacze”. Czasami tylko zdziwieni ludzie w dość dobrze ubranym młodym chłopcu, palącym carmeny, bądź pijącym piwo poznają żebraka, któremu wcześniej dorzucili coś do czapki.

W domu Darek ostatnio był przed przyjazdem papięza. Pokręcił się po obejściu, pomudził przez kilka dni i pojechał. Nikomu nie mówił dokąd, ani kiedy wróci. Domownicy przyzwyczaili się już do jego wędrówek. Przestali za nim tęsknić, przestali go szukać. Czasami tylko głośniejsze ujadanie psa podpowiada, że może to on wraca.

Ośrodek Pomocy Społecznej w Kolnie stara się o umieszczenie Darka w domu pomocy społecznej. Ale Darek niczego od nikogo nie potrzebuje. Nie da się zamknąć w najlepszym domu.

– Ja fruwać – mówi.

Fot. GABOR LÖRINCZY



NA DZIAŁCE

OCHRONA ROŚLIN

PREPARAT Z RUMIANKU. Przygotowuje się z koszyczków kwiatowych oraz z liści w czasie kwitnienia. Stosować przeciw przedziorkom, mszycom i gąsienicom motyli. Wyciąg: 1 kg suszu kwiatów i liści nastawić w 10 l wody na 12 godz. Przed opryskiem rozcieńczyć wodą w stosunku 1:3 i dodać niewiele szarego mydła. Opryskiwać rośliny okresowo, wiosną i latem. Stosuje się go profilaktycznie.

PREPARAT PYLISTY. Susz roślinny zemleć na drobny pył i zmieszać w proporcji 1:1 „z pyłem drogowym”. Opylać okresowo, wiosną i latem.

PREPARAT Z ZIEMNIAKA. Wykorzystuje się zieloną część rośliny i kwiaty. Preparat stosowany przeciw wielu szkodnikom upraw: w okresie wegetacji roślin, przeciw mszycom liściowym i korzeniowym oraz mrówkom; • wiosną i jesienią, przeciw roztoczowi truskawkowemu i jeżynowemu; • w czasie rójki owadów, przeciw bielnikowi i owocówce jabłkowniczej. Wywar: 30 g suszu lub 300 g świeżych roślin nastawić w 10 l wody i przegotować. Stosować do oprysku upraw.

PREPARAT ZE SKRZYPU. W ochronie roślin wykorzystywane jest suszone ziele skrzyptu. Stosować przeciw chorobom grzybowym (mączniakowi, zgniliznie - rdzy, parchowi, kędzierzawości liści na brzoskwini, zarazie ziemniaczanej, na pomidorach). Wywar: 30 g sproszkowanej lub 300 g świeżej rośliny gotować w niewielkiej ilości wody przez 20-30 minut. Rozcieńczyć wodą w proporcji 1:20. Opryskiwać wiosną i latem, wielokrotnie. Wyciąg: 150 g suszu lub 1 kg zielonej rośliny nastawić na 12 godz. w 10 l wody. Rozcieńczyć wodą w proporcji 1:5 z dodatkiem niewielkiej ilości 0,5-1 proc. szkła wodnego. Polewać glebę w słoneczne przedpołudnie przez trzy kolejne dni. Zabieg powtarzać co dwa tygodnie, od wiosny do jesieni.

Stosować przeciw przedziorkowi, chmielcowi i mszycom.

**FRANCISZEK
ZIEMSKI**

DOMOWE KŁOPOTY

Ciężkie czasy nie omijają domów dziecka. W łomżyńskim jeszcze, co prawda, głód nie stoi za drzwiami, ale jest coraz gorzej pod każdym innym względem.

Na jedzeniu oszczędzać nie wolno. Ta zasada obowiązuje tu za każdą cenę. Pomaga w tym, m. in. własny ogródek warzywny, ratuje hodowla trzody chlewnej. Ale życie, jak w każdym domu, nie sprowadza się tylko do żywienia. Dzieci muszą otrzymać też odzież, obuwie, środki higieny i czystości. A na to pieniędzy właściwie już nie ma. Także na zakup odzieży. Trzeba „jechać” na starych zapasach. Na szczęście są, ale i one wyczerpują się bardzo szybko. Dzieci przecież rosną. Domu nie stać również na comiesięczną wypłatę kieszonkowego (od 3 do 8 tys. zł, zależnie od wieku). Nie ma też mowy o wyprawkach dla usamodzielniających się wychowanków (pościel, naczynia kuchenne, stołowe, itp.), o prowadzeniu bieżących remontów. Ostatnio z trudem wygospodarowano pieniądze na 20 ton węgla. Starczy go zaledwie na kilka tygodni.

Skończyły się czasy fundowania dzieciom książeczek mieszkaniowych przez zakłady pracy i osoby prywatne, ofiarowywania upominków, pomocy finansowej i rzeczowej w różnych formach. Wakacje, przez wiele lat, oznaczały wyjazdy wychowanków na kolonie organizowane przez instytucje. Dzisiaj letni wypoczynek trzeba zapewnić dzieciom we własnym zakresie; taki, na jaki stać. Właśnie część przebywa na obozie rowerowym. Ksiądz Tadeusz Bronakowski, podobnie jak w ubiegłym roku, około 60 wychowanków zabierze na kolonie do Studzienicznej. Ale nie sposób zapewnić takich atrakcji wszystkim.

Jeszcze wielu przyjemności trzeba będzie im odmówić. W łomżyńskim domu dziecka przebywa 123 wychowanków. Miesięczny koszt utrzymania dziecka wynosi około 3 milionów. Co prawda rodzice (tylko kilkoro dzieci, to sieroty naturalne) zobowiązani są do płacenia na ich utrzymanie, ale wyegzekwowanie od nich należności jest prawie w każdym przypadku niemożliwe. Za ledwie kilkoro płaci miesięcznie od 50 do 100 tysięcy.

Jest źle i wszystko wskazuje na to, że życie wychowanków łomżyńskiego domu dziecka będzie coraz trudniejsze. Tym, którzy chcą ich wesprzeć finansowo, podajemy numer konta Państwowego Domu Dziecka PKO O/Łomża 45519 - 173 - 4. Można im pomóc także w formie rzeczowej. Wierzymy, że mogą liczyć na filantropów, choć z całą mocą trzeba powiedzieć, że najszczodroblejszy dar serca nie rozwiąże problemów domów dziecka i dzieci niechcianych. Tak dziś niecodzienna stała się opiekuńczość państwa. (gos.)

Po Sierpniu 1980 r. był współtwórcą łomżyńskiej „Solidarności”. Internowany 13 grudnia 1981, przesiedział parę miesięcy, najpierw w Białymstoku, potem w Suwałkach. Kiedy na gorąco, tuż po uwolnieniu, zbierałem wówczas materiał do tekstu o więzionych działaczach „Solidarności”, zrobił na mnie chyba największe wrażenie. Nie pozował na bohatera ani męczennika. Nie roztkliwiał się nad sobą, choć ze względu na pewne perturbacje osobiste, związane z internowaniem, byłoby to naturalne. Stawiał sprawę po męsku: wystąpiłem przeciw władzy; padnie prędzej czy później, ale teraz okazała się silniejsza, dlatego mnie, przeciwnika, zamknęła. Przyjął wówczas zasadę: nie bawić się w puste gesty, które mogą sprowadzić niepotrzebne szkody i cierpienie; stan wojenny trzeba przetrwać, zachowując organizację.

W 1989 roku znowu zaczął pojawiać się publicznie. Jeszcze rok temu widywałem go na przeróżnych spotkaniach. Potem zniknął. Aż nagle, w lipcu, dowiedziałem się, że wstąpił do... Polskiej Partii Przyjaciół Piwa.

- Zrobiłem to na zasadzie przekory. Przymierzałem się to do tej, to do tamtej partii. Ale nie widzę, żeby któraś miała jakikolwiek program. Układziki personalne, rozgrywki fotelowe i tym podobne rzeczy mnie nie interesują.

Nie tak to sobie kiedyś wyobrażał. Powiesz o Michniku, jesteś antysemitą. Wyrzisz się nie tak o Porozumieniu Centrum, o, to postkomuna. Nie wszystko podoba ci się u Mazowieckiego, już jesteś w takiej „szuffladce”; dostrzegasz coś nie tak u Wałęsy - to samo.

- A co niżej? Tylko personalne rozgrywki. Bo czy program spowodował rozbięcie łomżyńskiego „Komitetu Obywatelskiego”, albo chłopskiej „S”? Nie! Układ, personalne rozróby, żądza władzy. To niech się w tym miął ludzie, którzy nie mogą się jej oprzeć. Ja władzy nie chcę. W konspiracji

GORZKI PRZYJACIEL PIWA

pełnej demokracji być nie mogło. Ale teraz może być i musi być. A ja pod koniec ubiegłego roku słyszę: wyrzuciliście Steckiwicką z Prezydium Oddziału. Jak to: wyrzuciliście? Kto? Nie wyście ją wybierali! Zgoda, nie jest łatwa we współpracy, mówi co myśli, ale jest statut, jest jakieś prawo, a nie: wyrzucić, bo ten lub tamten nam się nie podoba. Komu „nam”?

W ogóle zresztą nie poznaję ludzi. Pamięta człowieka, któremu w stanie wojennym zaproponował: może byś zrobił to i to. Dla kogo? Dla „Solidarności”. Głupi jesteś, dla jakiej „S”? A teraz, proszę, działacz. Po „internacie” nachodzili go smutni panowie. Bywało, że w pracy, bywało że o 3 w nocy. Ludzie o tym wiedzieli. Kiedyś jeden, po przyjacielsku, mówi: i co ty z tego, głupi, masz „Solidarność”? Gównu ci to da, sam widzisz.

A potem kandyduje, przemawia, działa całą gębą. Zobaczył go, spojrzął w oczy ze strachem. Bo mógł wstać i powiedzieć: wiem dobrze, kolego, jakie do niedawna miałeś poglądy. Nie zrobił tego, bo po co. Każdy może się zmienić, ale jakoś nie widzi tych zmian szczyrych, uczciwych. Widzi zakłamanie. Ponoć polityka na tym polega. Jeżeli tak, to ja się nie nadaję, mówi.

Zwłaszcza, że wokół tyle spraw. Róbmy biznes? Oczywiście! Ale nikt nie myśli, że większość ludzi pozostanie pracownikami najemnymi. Będą posiadać tylko własne ręce i z nich żyć. Że ktoś musi się tymi ludźmi zająć.

Prywatyzacja? Tak! Ale z pewnym poczuciem bezpieczeństwa. Że po niej nie tylko bruk i zasiłek dla bezrobotnych.

Wolny rynek? Zgoda! Ale nie wolnoamerykanka! Musi być pewien interwencjonizm państwa. Tak jest na całym świecie.

I tak dalej, i tak dalej... Wiosną 1982 roku, po wyjściu z internowania, rozmawiał ze mną otwarcie, nie zastrzegając: „To tylko dla pańskiej wiadomości, a to do publikacji”. Ale prosi żeby bez nazwiska.

- Zabrzmiało to dziwnie, ale wtedy czułem się bardziej swobodny niż teraz. Gdy po raz pierwszy przejechał papier, „panowie” obstawili mnie na okrągło. Pojechałem i uciekliśmy im w Zambrowie. Wszyscy wiali, oni swoje, ja swoje. A sprawa była jasna: „oni” i ja. Teraz mimo wszystko, to swobodnie. Może przyjdzie czas zawodowego działacza i wszystko się dotrze. W każdym razie to nie strach. Chciałbym tylko, żeby ktoś powołał, że i ja próbuję łowiąć rybę mętnej wodzie.

WŁADYSŁAW TOC...





GABRIELA SZCZĘSNA

„Miłosne” drzwi

Miłość niejedno ma imię. Także miłość do bratowej. Przekonała się o tym łomżyńska, Sylwia. Oprócz wybuchu namiętności, szwagier-kawaler ofiarował jej ciosy pięścią i kopniaki wraz z obietnicą odrąbania siekierą którejś kończyny. Tylko dzięki przytomności swojego 8-letniego syna, kobieta uniknęła najgorszego. Chłopcu udało się wymknąć z domu. Pognał prosto na policję.

– Proszę pana! – krzyknął do dyżurnego. – Stryjek bije mamusię!

Tego popołudnia Sylwia była w domu sama; mąż w pracy, dziecko bawiło się na podwórku. Drzwi, jak zwykle, zamknęła na zasuwkę. Nagle usłyszała łomotanie i głos szwagra. Krzyczał, by mu natychmiast otworzyła. Ani myślała. Zorientowała się, że do tego jest pijany. Kazała mu odejść, lecz nie dawał za wygraną. Gdy nie pomogły krzyki, spróbował inaczej. Przez drzwi popłynęło miłosne wyznanie: o tym jak bardzo ją kocha, bez przerwy o niej myśli, widzi w swoich snach i łóżku, pragnie być tylko z nią na całe życie. Na koniec przeszedł do rzeczy.

– Powiedział, że chce mnie mieć – mówi Sylwia. – Kategorie zażądałam, żeby odszedł od drzwi, ale nie posłuchał. Chciał je wyłamać. Na szczęście mąż wcześniej dobrze je zabezpieczył i nie puściły.

Nagle wszystko ucichło. Myślała, że wreszcie sobie poszedł. Po chwili usłyszała za drzwiami głos syna. Bez obawy otworzyła. O to przecież chodziło zakochanemu w niej szwagrowi. Błyskawicznie wpadł do mieszkania. Nie zwracał już uwagi

na bratanka; już nie był mu potrzebny.

Pchnął ją na drzwi. Uderzyła głową. Zaczęła krzyczeć. Sąsiadka słyszała wołanie „Ratunku”, ale nie wychodziła z mieszkania („Oni często się kłócą, a potem godzą”).

Chwycił ją za gardło, ale zdążyła wydusić z siebie: „Michał, leć na policję!” Puścił ją. Rzucił się do chłopca, ale dziecko było szybsze. Zatrzasnął drzwi.

Już nie było słów o miłości. Posypały się razy. Bił pięściami po twarzy mówiąc: „Jeżeli nie będziesz ze mną żyła, to nie będziesz z nikim!” Broniła się. Chwyciła nocną lampkę i z całej siły uderzyła go w głowę. Lampka roztrzaskała się w drobny mak. To go jeszcze bardziej rozwścieczyło. Sylwia dostrzegła nóż na kuchennym stole. Udało się jej go chwycić. Nie przestraszył się i szarpnął za ubranie. Nożem uderzyła go gdzieś w piersi. Złapał się za to miejsce i nagle poczuła silną pięć na głowie. Wykręcił jej rękę. Nóż wypadł, odrzucił go pod stół. Nie miała już sił, więc chwyciła się ostatecznego argumentu.

– Krzyknęłam: „Nie bij mnie, bo jestem w ciąży i będziesz za to odpowiadał!” – mówi Sylwia. – Skłamałam. Jeszcze bardziej się wściekł i powiedział: „Jeżeli nie chcesz mieć dziecka ze mną, nie będziesz miała z nikim! Z Jarkiem też nie!”. To mój mąż.

Upadła. Kopał teraz gdzie popadło. Poczuła ciosy w brzuch.

– Robił to specjalnie, żeby mój poroniła – twierdzi Sylwia. Była w ciąży, ale kilka dni wcześniej usunięto jej martwy płód. Musiała teraz stosować się ściśle do zaleceń lekarza, m.in. zakazu współżycia przez jakiś czas. Bała się więc tym bardziej.

Szwagier chwycił ją jedną ręką za włosy, drugą za bark. Włókł po podłodze przez cały pokój. Rzucił na wersalkę. Nie

miała już żadnych wątpliwości, co się teraz stanie. Była bez szans. Poczuła woń alkoholu z jego ust i pocałunki na szyi. Jednocześnie rozrywał na niej sukienkę. Dostrzegła rozpięty rozporek. Ubliżał rwąc na niej ubranie i wreszcie zagroził: „Nie broń się, bo ci odrąbię nogę, albo rękę!”. Rozejrzał się, jakby szukał siekiery. Opadła z sił. I nagle spod okna dobiegł ją głos syna: „Mamo! Już jedź na policję!”. Tego się chyba nie spodziewał. Odskokzył od niej błyskawicznie. Naciągnął spodnie. Rzucił się do wygładzania jej sukienki, a potem siłą posadził w fotelu. Gorączkowo zbierał porozrzucane zabawki, a potem podbiegł do kuchni ustawić stół na dawnym miejscu, pobierał rozbitą lampkę i, nim rozległo się pukanie do drzwi, zdążył jeszcze prosić, by Sylwia nic nie mówiła policji.

Ale ona tylko na to czekała. Pokazała dowody: ślady pobicia na twarzy, szyi, ramionach i rękach, rozerwaną sukienkę. Policjanci dostrzegli zadrapaną twarz szwagra. Sylwia nie ukrywała, że to ślady jej paznokci.

Tego się po bratowej nie spodziewał. „Zrobiłaś mi taki wstyd!” usłyszeli policjanci.

Alkomat określił zawartość alkoholu we krwi obojga: Sylwii – 0,00 prom., szwagier – 2,91!

Podczas przesłuchania Sylwia przypomniała jeszcze o niedawnym z nim zatargu. Powybijał wtedy szyby i wyłamał drzwi, by się do niej dostać. Dzielnicowy wszystko to opisał. Mąż naprawił drzwi, dobrze je wzmocnił i wyrównał rachunek z rodzonym bratem: zdrowo mu za ten wyczyn przyłożył. Od tamtego czasu był spokojny. Do dzisiaj.

Szwagier Sylwii, jako podejrzany, miał zupełnie co innego do powiedzenia. Nie przyznał się do zarzutu usiłowania zgwałcenia bratowej. Skąd ma ona te wszystkie obrażenia? Nie wie.

Było przecież całkiem inaczej.

Tego dnia bratowa właśnie przyszła do niego z propozycją, której nie mógł się oprzeć: stawia mu pół litra. Miała być to zapłata za naprawę roweru bratanka. Do mieszkania Sylwii weszli razem. W pokoju rozsiadł się w fotelu, a ona tymczasem przyniosła pół litra prosto z lodówki. Przygotowała „do picia” herbatę. Nie piła. Przyznaje, że sam opróżnił butelkę do dna. Uznała to za koniec wizyty. Ponieważ nie kwapił się z wyjściem, kazała mu się wynosić z mieszkania.

– Ale ja nie chciałem wyjść, bo byłem pijany – wyjaśnił szwagier. – Absolutnie nie biłem jej, nie kopałem i nie usiłowałem zgwałcić. Mam zadrapania na twarzy i rękach, bo przyrznęła mi lampkę w głowę.

Skąd się wzięła policja, wie. Właśnie syn Sylwii przyszedł z podwórka po kanapkę, a bratowa zawołała do dziecka: „Idź na policję, bo napił się i robi awanturę!”

– Nie wołałem jej syna, żeby podstępnie wejść do mieszkania. Nic nie wiem o jej ciąży, a szybko wtedy nie powybijałem. I wcale nie mówiłem, że ją kocham – wyparł się miłości w żywe oczy.

Konfrontację łatwo było przewidzieć: Sylwia swoje, szwagier – swoje. „To wszystko kłamstwo!” – podsumował jej słowa.

Ale jego bratanek, 8-letni Michał, miał też coś do powiedzenia.

– Bawiłem się z chłopakami na podwórku. Było już po obiedzie, jak przyszedł stryjek – opowiada. – Widziałem, że był pijany. Powiedział, że mama woła mnie do domu. Poszliśmy. Drzwi były zamknięte. Mama zawsze zamyka się przed strykiem. On ciągle jest pijany i nas nachodzi. Stryjek stanął za mną. Gdy zawołałem „mamo”, otworzyła. Wtedy on złapał za drzwi i pociągnął do siebie. Od razu uderzył mamusię i zamknął drzwi, żebyśmy nie weszli. Ale mama krzyknęła: „Michał, biegnij na policję!”

A z rowerem też nieprawda. Owszem, chłopiec prosił stryja, by mu coś naprawił, ale ten odpowiedział, że trzeba kupić jakąś część. I to wszystko.

Mąż Sylwii nie wahał się przed złożeniem zeznań przeciwko rodzonemu bratu.

– Nigdzie nie pracuje, najwyżej parę dni, a co zarobi, to przepije – mówi o nim. – Zawiódł się i pomylił, bo moja żona nie pozwoli sobie na takie numery. Ufam jej. Ona się przed nim zamyka i na pewno nie zaprosiła go na wódkę. A mojemu dziecku nigdy nie naprawiał roweru.

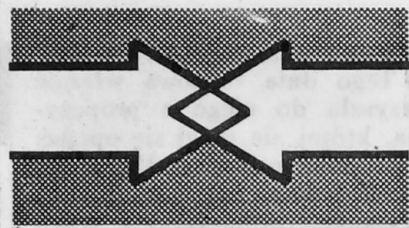
Prokurator także nie uwierzył w tę historię i tymczasowo arestował „kochliwego” szwagra Sylwii. A sceneria mu nieobca. W 1986 roku został skazany za rozbój na karę 5 lat pozbawienia wolności. Odsiedział połowę.

Na razie wzdycha więc do innych drzwi. Znacznie mocniejszych, niż w domu bratowej.

Fot. GABOR LÖRINCZY

Imiona zostały zmienione.





spięcia

Szalet publiczny przy dworcu PKS w Łomży jest czynny jak co najmniej urząd: osiem godzin dziennie. Ma też „wolne” soboty. Wydawało się, że tu akurat nastanie pełny wolny rynek, regulowany jedynie „popytem” i „podażą”. Tymczasem w „tym temacie” pełne zaparcie.

Błyskawicznie rozeszły się w Łomży akcje Browaru „Okocim”. Gdy padnie łomżyński „Full beer” będzie, jak znalazł, na kaca?

Czytelników zaintrygował „cywilny” numer rejestracyjny służbowego samochodu wojewody. Spytaliśmy o to rzeczownika. Okazuje się, że wszystko jest w porządku; przepisy zezwalają. Powtórzyliśmy to więc kolejnemu bulwersantowi. Wtedy (ani chybi, stara nomenklatura) oświecił nas, że jest to prawo stanu wojennego: wcześniej każdy służbowy samochód musiał mieć „służbowe” numery; w stanie wojennym, dla bezpieczeństwa, wybrani (do których należeli wojewoda, komendant wojewódzkiej milicji i I sekretarz KW) mogli skryć się pod numerami prywatnymi. Wkrótce przywiej ten, prawem kaduka, rozszerzył się na wicewojewodów, sekretarzy i naczelników wydziałów. Widać kaduk rozmnaża się ponadmiernie.

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej w Łomży wyprowadził się niedawno z zajmowanej od lat siedziby. Gdyby nie ostatnie doniesienia prasowe, że opuszczająca Polskę Armia Radziecka pozostawia użytkowane przez siebie budynki w dobrym stanie, można by powiedzieć, że ZW TKKF wyszedł z lokalu po bolszewicku: pozrywał wykładziny podłogowe, przewody telefoniczne, zamki z drzwi. Zachodzi podejrzenie, że dotąd mylnie odczytywaliśmy skrót organizacji: TKKF, to w rzeczywistości Towarzystwo Krzewienia Krzepy Fizycznej.

Znowu otrzymaliśmy list z oburzeniem za wydrukowanie karykatury prezydenta Lecha Wałęsy w numerze 28. Kochani obrońcy, aż wstyd pouczać, ale zaczynacie, do cholery, czytać cokolwiek o ludziach, których popieracie. Wówczas będziecie wiedzieć, że ta (i inne, bywa) karykatura pochodzi z albumu autorstwa rzeczownika prezydenta, który to album prezydent przed wydaniem oglądał. I bardzo mu się podobał. „Myśl, człowieku, to naprawdę nie boli!”

dokończ. ze str. 1

Szczur z czerwonym ogonem

to Polskie Stronnictwo Ludowe (dawne ZSL). Najliczniejsza partia chłopska w województwie (około 2200 członków). Mają najlepiej zorganizowany aparat działaczy i największe doświadczenie partyjne. Lecz czerwony ogon widać z daleka. Wystarczy zarzucić, że „z komunistami pod rękę szli” i już robi się nieprzyjemnie. Takie epitety padały pod adresem PSL na spotkaniu konstytuującym wspólny Komitet Wyborczy Ruchu Ludowego w Łomżyńskim. Wśród najważniejszych zarzutów był ten o chronieniu starej nomenklatury i skompromitowanych działaczy. Przykładem miało być wyrzucenie b. prezesa Stronnictwa, Romana Bartoszcze, który chciał „oczyścić szeregi z komunistów”.

Szczur z podwójnym ogonem

to „Solidarność” rolnicza. W Łomżyńskim podzielona na dwa zwalczające się ugrupowania. Z grubsza rzecz ujmując, południe przystało do odtamu pośta OKP, Ryszarda Kraszewskiego, północ i środek zostały ze starym przewodniczącym, Aleksandrem Staniszewskim. Szefowie obu ugrupowań mogą spotkać się w sądzie. Poseł chce zaskarżyć przewodniczącego o nieprzekazanie dokumentów związkowych. Przewodniczący nie uznaje ważności odtamu pośta. Obie grupy skupiają bardzo głośnych i demagogicznych rolników. Obie walczą o swój elektorat, wysuwając niewybredne zarzuty (jak pomawianie Staniszewskiego o organizowanie zamachu na Papieża przed jego wizytą w Łomży).

Szczur z krótkim ogonem

to PSL „Solidarność”. Kierowane przez Józefa Ślisza, który próbuje przynajmniej wyglądem upodobnić się do Wincentego Witosa. W Łomżyńskim ma ponad 200 zwolenników w sześciu gminach. Wśród działających jest trochę przedstawicieli inteligencji (nauczyciele). PSL i „Solidarność” rolnicza są obrażone, że muszą traktować tę niewielką organizację na równych prawach. Wymusiło to porozumienie podpisane przez trzech liderów: Ślisza, Bartoszcze i Janowskiego. PSL „S”, dzięki dobrze prowadzonej kampanii wyborczej, może zdobyć coraz więcej zwolenników.

Szczur z przetrąconym kręgosłupem

to Wojewódzki Związek Kótek, Rolników i Organizacji Rolniczych. Umiarkowani rolnicy mówią, że pomysł z Kótkami nie był zły, ale system wypaczył ideę. Bardziej na-

pastliwi oskarżają Kótkę o kradzież mienia społecznego, o wystugiwanie się PZPR i chronienie wielu dawnych działaczy. Są jednak wsie, gdzie jedyną działającą organizacją są „kółka”. Dlatego trzy partie nie chcą utracić takiego sojusznika, wbrew opiniom radykalnych członków „Solidarności”: „To jest trup, którego nie trzeba ożywiać”.

Szczurzyca

to oczywiście Koła Gospodyń Wiejskich. Dawniej niosły przysłowiowy kaganek oświaty na wieś. Dzięki Kółom kobiety uczyły się racjonalnej gospodarki, poznawały tajniki kulinarne, zasady zdrowego żywienia. Teraz Koła Gospodyń głównie zajmują się sprzedażą piasku i wypożyczaniem zastaw na uroczystości weselne.

W worku są jeszcze: szczurek z podpalonym ogonkiem, czyli Ochotnicza Straż Pożarna, do której należy połowa męskiej społeczności wiejskiej i szczurek zapasowy, czyli Związek Młodzieży Wiejskiej, pieśszczoch dawnej władzy.

Według Tadeusza Dąbrowskiego wszystkie partie i ich politycy żrą się ze sobą, czyhając na stołki. I dlatego wieś ma dosyć oglądania w telewizji kłótni na górze (np. między Romanem Bartoszcze i jego kolegami), czytanie o rozłamach w wojewódzkiej „Solidarności” rolniczej, czy kłótni w Radach Gminnych.

Wieś nie pójdzie na wybory

Takiego zdania jest Tadeusz Drągowski z Zambrzyca Króli: - Nie pójdą, bo są już nieufni, mają dosyć przedwyborczej kiełbasy. Rolnik nie lubi długiego gadania. Woli krótko, ale konkretnie.

Sottys Drągowski przewiduje, że trudno będzie zmienić takie nastawienie wsi, choć jedynym ratunkiem dla rolników jest silna grupa posłów chłopskich w sejmie. Gdyby do wyborów poszła ponad połowa mieszkańców wsi, byłoby to możliwe. Ale ludzi, jego zdaniem, nie skuszą już opowieści o walkach z komunizmem. To było

dobrze dwa lata temu. Teraz potrzebny jest konkretny program rozwiązania problemów. Pierwsze posunięcie nowego rządu powinno, jego zdaniem, zakazać importu dotowanej żywności z krajów EWG. Import zabija każdego hodowcę. Drągowski od lat prowadzi wyspecjalizowane gospodarstwo hodowlano-zarodowe. Przepowiada, że największy kryzys dotknie hodowców na jesieni. W zeszłym roku rolnicy skuszeni wysoką ceną mięsa zwiększyli hodowlę trzody. Tymczasem Zakłady Mięsne, zapchane mięsem z EWG, odmawiają przyjmowania większej ilości żywca. Skup interwencyjny ustalił cenę na 7800 zł za kilogram.

JOANNA GOSDARZYK

Wyścig „SZCZUR



...raz po-
ogram
ierwsze
winno,
rtu do-
EWG.
dowce,
zi wy-
wo ho-
owiada,
nie ho-
eszłym
ką ceną
trzody.
ne, za-
odma-
ej ilości
y usta-
ogram.

„Szczerów”



To co najbardziej denerwuje rolników, to nieuczciwe zasady gry. Bez względu na to, czy chodzi o kłótnie z władzami, czy o nierówną wagę zwierząt. Bije to po kieszeni rolnika, któremu trudno ustalić odpowiednią wagę zwierzęcia, zwłaszcza jeśli nie uda mu się sprzedać w odpowiednim czasie. Podobne uwagi ma Andrzej Gołaszewski w Zalesia Starego, hodowca owiec z czternastoletnim stażem. Zaczynał z ojcem od hodowli owiec przeznaczonych na wełnę, teraz ma odmianę mięsną. Myśli o zmianie profilu produkcji. Hodowla przestała się w ogóle opłacać. Skończył się eksport owiec do EWG. Andrzej Gołaszewski wierzy w konieczność ingerencji

państwa w gospodarkę, choćby w politykę zakładów mięsnych. Popieranie samego handlu, („Mercedesem jeździ ten, co ma sklepiki”) nie daje perspektyw prawdziwego rozwoju gospodarczego. Na razie Gołaszewski chce przeczekać najgorsze. Nie wie, czy pójdzie do wyborów.

Jan i Dariusz Konopka już się zdecydowali. Nagradzani dawniej hodowcy owiec nie trzymają żadnej sztuki. Próbuja hodować trzodę. Pójdą na wybory, jeśli znajdzie się sensowny człowiek z dobrym programem. Musi wiedzieć, że obecne relacje cenowe są dla wsi nie do przyjęcia.

Niemal każdy rolnik potrafi wymienić jednym tchem największe zagrożenia wsi: program Balcerowicza, import żywności zachodniej, zamknięty rynek radziecki i brak dobrego programu rozwiązania tych trudności.

Pan z kijem

Strachy są wielkie. Jedni winią politykę „grubej kreski Tadeusza Mazowieckiego i pozostawienie b. działaczy PZPR we władzach różnego szczebla. Żądają rozliczeń, konfiskat majątków, kary więzienia.

Inni dopatrują się spisku żydokomuny: „Żydzi nami rządzą i obcy kapitał do Polski ściągają”.

Są jeszcze tacy, którzy za wszystko winią komunistów i tych, co z nimi współpracowali. Na nic zapewnienia, że PSL nie miało nic do powiedzenia i musiało wykonywać polecenia rządzącej partii. „Skażenie” czerwonym jest tak duże, że wzbraniają się współpracować z działaczami PSL.

Są również i tacy, którym jest wszystko jedno. I tych jest najwięcej.

Start

11 lipca zebrał się przedstawiciel PSL, PSL „S” „Solidarności” rolniczej, WZKRiOR, ZMW, KGW i Unii Chrześcijańsko-Społecznej, aby stworzyć Wojewódzki Komitet Wyborczy Ruchu Ludowego. Na zebranych patrzył ze ściany Wincenty Witos. Nie był zadowolony. Padały słowa o zdradzie, starych układach, wolnych stołkach, kupowaniu wiejskich głosów, niebezpiecznym Tyminskim.

Powodem kłótni był rozdział miejsc w Komitecie. PSL „S” zaproponowało, zobligowane odgórnymi poleceniami, pięć miejsc dla każdego z trzech głównych koalicjantów (PSL, PSL „S” i „S” RI) oraz trzy miejsca dla pozostałych ugrupowań. Prezes PSL, Józef Mioduszewski miał inne wytyczne i nalegał, aby dać co najmniej trzy głosy „kółkowcom”. Po kilkugodzinnej naradzie strony rozeszły się z niczym. W sali został stary działacz ludowy, z Wysokiego Mazowieckiego, który nawoływał do jedności i wspólnego działania.

Dopiero po półgodzinie działacze „S” ochłonęli i zaproponowali dalsze rozmowy. W końcu zdecydowano się na koalicję przedwyborczą, skonstruowaną według propozycji PSL „S”.

Wszyscy razem i każdy z osobna doszli do wniosku, że pojedynczo są bez szans. Chłopskie kłótnie mogą traktować jak swary w rodzinie, na zewnątrz rodzina powinna stać się jedno. Dopiero wtedy nikt i nic jej nie zagrozi.



Co powiedziałbym władzy?

EMERYTKA, Grajewo: – Panu Wałęsie powiedziałabym, żeby przestał się wygłupiać i ośmieszać nasz kraj na arenie międzynarodowej. To wstyd, mieć prezydenta który po polsku nie umie poprawnie mówić.

JOANNA KOSSAKOWSKA, kierownik Zakładu CPN, Łomża: Jestem w Łomży od dwóch tygodni, po dłuższej nieobecności. Powiedziałabym władzom miejskim, że uderzyła mnie zmiana na lepsze. Ale czy to jest zmiana wystarczająca w stosunku do potrzeb, nad tym będę się musiała zastanowić dłużej.

KATARZYNA GRĘCKA, Grajewo: – Mam dosyć arogancji urzędników w różnych biurach, ich niekompetencji i lekceważenia klientów. Panu ministrowi edukacji powiedziałabym, że zmniejszenie ilości godzin lekcyjnych zemści się w przyszłości, bo ze szkół wyjdą niedouczeni i głupi ludzie.

PRACOWNIK LPB, Łomża: – Wszystko mnie tak denerwuje, że nie wiem od czego bym zaczął. Zgroza na każdym kroku. Polityką się nie zajmuję, ale to co się dzieje wokół mnie, jest straszne.

ALDONA WYSOKIŃSKA, Zambrów: – Nic nie mam do powiedzenia władzy, nie interesuję się polityką.

KIEROWNIK LPB, Łomża: – Denerwują mnie wszyscy, od prezydenta do naszego rządu. Powiedziałbym, że to skandal, że po 15 latach pracy zarabiam milion złotych, a mam na utrzymaniu niepracującą żonę i małe dziecko. Jestem rozczarowany. Wybierałem Wałęsę, ale już drugi raz tego nie zrobię. Może trzeba było głosować na Moczulskiego, podpaliliby jakieś granice i coś z tego by wynikło.

JAN ZALEWSKI, RDP, Zambrów: – Powiedziałbym wyższej władzy, że najbardziej denerwuje mnie brak pracy, nie ma dla nas roboty i wszystko stoi.

PRACOWNIK GS Sch, Wysokie Mazowieckie: – Porozmawiałbym ze swoim kierownictwem, które jest niezdecydowane i nie potrafi wyjść z kryzysu. O prezydencie Wałęsie nie będę rozmawiał przez telefon.

IZABELA JARZĄBEK, Wysokie Mazowieckie: – Mam dopiero 22 lata, a nie widzę perspektyw przed sobą. Moje dwumiesięczne dziecko musi jeść specjalną odżywkę. Puszka, starcząca na 5 dni, kosztuje 47 tys. zł. Apteki w Wysokiem nie zawsze honorują recepty. Mąż zarabia niewiele ponad milion, ja mam najniższy zasiłek. Z czego żyć? Nie mamy mieszkania, choć mąż jest członkiem spółdzielni. Nie wiadomo, czy je otrzymamy. Właściwie denerwuje mnie wszystko. I to powiedziałabym władzy.

REGINA WYSOCKA, Łomża: – Mam dosyć kłótni, oglądania sprzeczek. Moja renta jest bardzo niska, nie wiem jak zaoszczędzę na węgiel. Dlaczego, mimo że pracowałam tyle lat, mam zebrać w Pomocy Społecznej. Mam przecież swój honor.

Rys. ZDZISŁAW ROMANOWSKI

Wypowiedzi do naszej ankiety zbieramy od przypadkowych abonentów telefonicznych.

KONTAKTY





LEKTURA POD GRUSZĘ

Nagi

ale w skarpetkach

Mężczyźni lubią chwalić się swoimi podbojami miłosnymi. Ale w oczach kobiet ich męskość wygląda czasem żałośnie i śmiesznie. Popełniają wiele błędów, w łóżku są egoistyczni i zbyt pewni siebie. Seks traktują bardzo poważnie i rzadko śmieją się w trakcie stosunku. Swoje poczucie humoru zostawiają gdzieś w stercie ubrań. Oczywiście, nie chodzi nam o to, żeby całując twój partner nagle mówił: „A pamiętasz ten dowcip z Benny Hillem”, lecz o uśmiech, radość.

Nawet jeśli twój mężczyzna zachował poczucie humoru, to z pewnością popełnia jeden z kolejnych błędów. Na przykład: nie rozbiera się do końca. Zostaje w skarpetkach. Wiele razy miałam drgawki, gdy patrzyłam na swojego wymarzonego partnera, który kochał się ze mną mając na sobie rozluźniony krawat, opadające do kostek spodnie i skarpetki. Kobiety wiedzą, że nagie ciało wymaga specjalnej oprawy: biżuterii, nastroju. Nie ma nic bardziej żalostnego niż nagi mężczyzna w skarpetkach.

Inne z poważnych uchybień mężczyzn, to ich kompletna niewiedza o kobiecie i jej potrzebach seksualnych. Zapominają o naszych sferach erogennych, o pieszczoniu ich. Potrafią natomiast w męskim gronie godzinami rozprawić o ulubionym kształcie i rozmiarze piersi. Będąc w łóżku nie zauważają ich lub zachowują się w dwojaki sposób. Albo oglądają je i dotykają z ostrożnością i delikatnością znawcy, który głaszcze starożytne marmury, albo trzymają je tak mocno, jak grzywy końskie podczas przejażdżki (myśląc, że nam sprawia to przyjemność.) Zapominają o tym, że nasze piersi są do głaskania i całowania.

Nasi partnerzy są egoistami w łóżku. Żądają od nas pieszczot oralnych, ale kiedy przychodzi na nich kolej, wykręcają się mówiąc: „Spaliłem się teraz, kotku, jutro zajmę się tobą”.

Równie niemiłe są długie i głośne okrzyki oznajmiające nadejście ich orgazmu. Przez kwadrans potrafią informować o tym sąsiadów krzyżąc: „Już, nadchodzę, jestem w tobie”. Czasami czuję się, jakby to był mecz piłki nożnej i kibicowanie drużynie.

Po stosunku przychodzi czas zdania raportu. Odbyna się to w ustalony sposób. On osiąga orgazm, stacza się z ciebie, podkłada sobie rękę pod głowę i zadaje jedno z dwóch stałych pytań: „Jak było, kochanie” lub „Czy miałas orgazm”. Oczywiście, odpowiedź nasza musi być zawsze ta sama: „Było wspaniale, jesteś cudowny”. Niestety, wymiana komplementów jest jednostronna. Ty oczekujesz odpowiedzi, on już zasypia.

Dlaczego mężczyźni zawsze zasypiają po stosunku? Wydaje mi się to szczytem złego zachowania. W końcu tak łatwo nie zapadają w sen po finale mistrzostw świata w piłce nożnej.

Wiele jest jeszcze uwag do panów, ale najważniejsza, którą powtarzają wszystkie kobiety od początku świata, to ta, że ważniejsza jest jakość, niż ilość.

LEDA

Fot. GABOR LÖRINCZY



REGULARNE LINIE AUTOBUSOWE

Najbliższe terminy:

Białystok - Bruksela:	26.07, 02.08
Białystok - Istambul:	28.07, 25.08
Białystok - Berlin:	01.08
Białystok - Istambul:	03.08

Szczegóły i zapisy: Agencja „PRIMA”
Białystok, ul. Sienkiewicza 3 (MPIK II piętro),
tel. 435-352, 435-525 i 435-595
komza, Al. Legionów 7 (redakcja „Kontaktów”)

POLGRAFICZNO-PAPIERNICZA SPOŁDZIELNIA PRACY

„POGOŃ”

- * najszybciej
- * najtaniej
- * najlepiej
- druki akcydensowe
- książki, broszury
- kalendarze
- koperty
- etykiety i opakowania

15-232 Białystok
ul. Mickiewicza 56 tel. 417-174, 417-484,
tłx 852329



PRZEDSIĘBIORSTWO
USŁUGOWO-HANDLOWE „ODMET”
Siedlce ul. Brzeska 173

ODMET

tel. 396-61, 280-41 w. 223, telefax 307-08

OFERUJE DO SPRZEDAŻY:

- blachę ocynkowaną 05x1000x2000 gat. I - 6.800 zł/kg
- blachę czarną gr. 1 mm - 3.000 zł/kg
- blachę czarną gr. 1,5 mm - 4.100 zł/kg
- blachę czarną gr. 2,5 mm - 3.000 zł/kg
- blachę czarną gr. 3 mm - 3.900 zł/kg
- blachę czarną gr. 4 mm - 3.700 zł/kg
- walcówka średn. 6, 8 - 3.800 - 4.000 zł/kg
- pręty gładkie i żebrowane średn. 10, 12, 16, 14 - 3.000 - 3.900 zł/kg
- płaskowniki 20x6, 25x6, 30x6, 40x6, 45x6 w cenach od 3.300 do 3.500 zł/kg
- kątowniki 25, 30, 40, 45, 50 - 3.800 - 4.000 zł/kg
- rury ocynkowane i czarne:
- cz. 1/2" - 5.950, 3/4" - 7.300, 1" - 10.700, 1 1/4" - 14.800, 1 1/2" - 17.000, 2" - 23.000,
- oc. 1/2" - 9.200, 3/4" - 13.500, 1" - 17.800, 1 1/4" - 24.580, 1 1/2" - 24.580, 1 1/2" - 22.500, 3" - 55.000.
- rury i kształtki PCV w pełnym asortymencie: rury ø 50x500 - 6.550, ø 50x1000 - 10.900, ø 50x2000 - 19.900, ø 110x315 - 12.250, ø 110x500 - 16.980, ø 110x1000 - 30.400, ø 110x2000 - 53.200 zł/szt.
- glazura i terakota (Opoczno, Czechosłowacja, Jugostawia, Włochy) - ceny od 55 do 128 tys. zł.
- dywany, chodniki
- wykładzina podłogowa PCV „REKORD” - 42 tys./m kw.
- styropian, papa i inne materiały budowlane
- dwuteownik 160 - 3.850 zł/kg
- szkło ornament oranż 142x54 - 33.500 zł/szt.

- ZAPRASZAMY -

K-142-0

KUPUJ W FIRMACH,
KTÓRE OGŁASZAJĄ SIĘ
W "KONTAKTACH"

JANUSZ BERNER

„Zatrzymać czas”, to wyjątkowo udany debiut literacki znanej aktorki, Zofii Kucówny. Otrzymałam książkę, o której Jan Józef Szczepański nie wahał się napisać: „Czytałem, nie mogąc się oderwać, z radosnym uczuciem obcowania z czymś prawdziwym, czyli kimś prawdziwym, bo tekst literacki to przede wszystkim człowiek”.

Autorka dba o komunikatywność wypowiedzi, nie opowiada aktorskich, najczęściej płaskich, dowcipów. Wyznaje: „Szczęście czerpię ze zwyczajności i niezwykłości własnego życia i życia ludzi, którzy zechcieli mojemu towarzyszyć”.

Książka jest jednak opowieścią nie tylko o radościach, zmartwieniach i kłopotach aktorki, lecz również spiralą wspomnień, przywoływanych ze skarbca pamięci.

Czytamy wstrząsający reportaż brata autorki, Edwarda, wcielonego w 1952 roku do wojskowego batalionu pracy i skierowanego do kopalni „Prezydent” w Chorzowie. Grozą wieje z kart, zawierających informacje o obradach Kongresu Kultury Polskiej („Ulica Rakowiecka wysłała swoich agentów”), ogłoszeniu stanu wojennego („Wojsko opanowało kraj”), aresztowanych („Iżę Ływińską wyprowadzono z domu w kajdankach”), natchnionych, mających podłoże polityczne zmianach na stanowiskach dyrektorów teatrów, rozmowach z Cz. Kiszczałem i W. Jaruzelskim w sprawie paszportów Mikołajskiej i Cieślowskiego.

Zofia Kucówna udowodniła, że jest pisarką, a także doskonałą obserwatorką tego, co dzieje się na polskiej scenie politycznej. Czekam więc na kolejną książkę – refleksje, komentarze, prognozy. Teraz, kiedy kształtuje się w Polsce normalny system polityczny party na partiach.

Zofia Kucówna: „Zatrzymać czas”, KAW, Białystok 1990, str. 383.

LEKARZ DOMOWY

Nałóg opalania się stał się istną plagą. Ludzie nie chcą słyszeć niekwestionowanej prawdy: istnieje ścisła zależność między powstawaniem nowotworów skóry a jej nasłonecznieniem. Oczywiście, słońce jest dla człowieka niezbędne (m.in. dzięki światłu słonecznemu w ludzkim organizmie tworzy się witamina D, właściwie kształtują się kości), lecz w nadmiarze staje się zabójcze.

Opalenizna, to nic innego, jak naturalna reakcja obronna skóry przed „atakami” promieni nadfioletowych. Najbardziej niebezpieczne jest opalanie się między jedenastą a piętnastą. Promienie słoneczne padają wtedy pionowo, a więc są mniej przefiltrowane przez atmosferę, stając się tym samym najbardziej szkodliwymi.

Na promieniowanie nadfioletowe składają się dwa rodzaje promieni: typu A – będących przyczyną starzenia się skóry i powstawania zmarszczek oraz typu B – będących czynnikiem rakotwórczym.

Jeżeli zatem zależy Ci nie tylko na opaleniznie, ale przede wszystkim na zdrowiu, przestrzegaj kilku podstawowych zasad:

- opalaj się w ruchu (spacer, marsz, gry sportowe, praca w ogródku); leżenie „plackiem” łatwiej powoduje przegrzanie organizmu i oparzenia,

- opalaj się tylko po wcześniejszym usunięciu makijażu i zabezpieczeniu skóry kremami ochronnymi, szczególnie miejsc wrażliwych na nadmierne działanie słońca (czoło, nos, ra-

miona, dekolt, środkowa część brzucha),

- pamiętaj o nakryciu głowy, by zapobiec udarowi słonecznemu,

- stopniowo zwiększaj czas opalania, rozpoczynając od 15-20 minut dziennie pamiętając, że maksymalny czas opalania (już po przyzwyczajeniu organizmu) nie powinien przekraczać 2 godzin dziennie,

- jeśli masz blizny i znamiona, osłaniaj je przed słońcem,

- pamiętaj o przeciwsłonecznych okularach; odruchowe zaciskanie powiek tworzy zmarszczki wokół oczu, wyraźnie odcinających się od opalonej skóry, a ponadto ostre słońce może, m.in. spowodować zapalenie spojówek.

Zapamiętaj też, że opalanie się dłużej niż 50 minut dziennie jest nieskuteczne i nie przyspiesza już procesu opalania.

Tak więc, zamiast leczyć oparzenia, bądź rozsądny!



NIE ODSZEDŁ

Droga Gizelo, chciałam Ci bardzo podziękować za radę. Byłam zupełnie załamana i nie wiedziałam, co mam robić. Ukrywać moją ułomność (skrzywienie kręgosłupa, niewidoczne pod luźną bluzką), czy ujawnić je przed moją sympatią. Bardzo mnie to stresowało. Bałam się, że gdy się otym dowie, to odejdzie. A był to pierwszy mężczyzna, który mi się autentycznie podobał i, jak sądziłam, z wzajemnością. Nie chciałam go utracić.

Napisałaś mi, że mam swoją wadę potraktować naturalnie. Że każdy „coś ma”, że nie ma ideałów ani fizycznych ani psychicznych. Żeby powiedzieć mu o tym jak najprędzej. A jeżeli go to zrazi, to nie żałować tej znajomości.

I tak właśnie zrobiłam.

Gizelo! Jestem bardzo szczęśliwa. Wyśmiał wszystkie moje „wady”. Powiedział, że nie to jest ważne. Że ważna jestem ja, jako cudowna całość i ta całość mu się bardzo podoba i tę całość pokochał. Jesteśmy już zaręczeni. Piszę ten list, bo może są inni, którzy mają podobne do mojego problemy.

Może i oni zmienią swoje nastawienie.

Krystyna z Elku
10 CM RÓŻNICY

Jestem niski, mam 165 cm wzrostu. Czy nie mógłbym być wyższy? Kocham dziewczynę, która ma 175 cm. Jest nam ze sobą dobrze, wszystkie sytuacje konfliktowe dotąd potrafiłmy załatwić pokojowo. Mam podobne zainteresowania i podobne poglądy. Różni nas tylko te 10 cm.

Oboje mamy ponad 20 lat i chcielibyśmy, aby nasz związek miał przyszłość. Jednak to nie jest możliwe. Moja ukochana powiedziała, że nie może pogodzić się z tym, że jest ode mnie wyższa. Uważa, że wyglądamy śmiesznie. Ja potrafiłem zaakceptować tę sytuację, ale nie dziwię się mojej dziewczynie i potrafię ją zrozumieć.

Gizelo, powiedz, czy u nas w kraju jest możliwe „wyciągnięcie się” o dziesięć centymetrów? Gdy zwróciłem się z tym do lekarza, to mnie wyśmiał. Gizelo, pomóż mi, nie chciałbym jej stracić.

Ciago

Drogi Ciago. Wzrost 165 cm, to wcale nie jest mało. Znam niższych od Ciebie (wspaniałych mężczyzn), u których „tych centymetrów” w ogóle się nie zauważa. Ważna jest przede wszystkim osobowość, wdzięk, charakter. Myślę, że Twojej dziewczynie nie o ten wzrost chodzi. Jeżeli się kogoś kocha, to nie jest ważne. A gdybyś „się wyciągnął” (choć w kraju nie znam takiej możliwości), może zaczęłoby jej coś innego przeszkadzać? Jeżeli jest to dla niej tak poważna przeszkoda, nie nalegaj. Życzę Ci innej partnerki, która potrafi docenić Ciebie, jako człowieka, któremu nic nie brakuje.

GIZELA

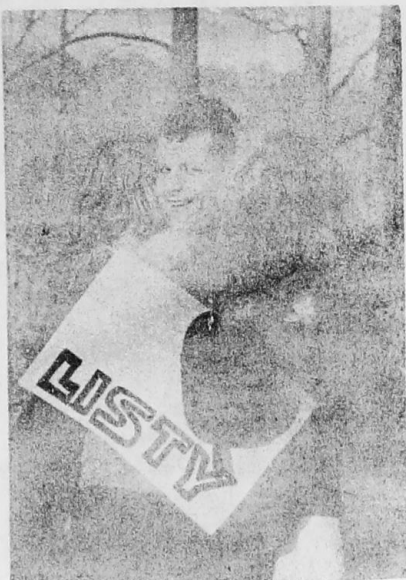
OFERTY

Rolnik (lat 40) w pięknym, zadbanym gospodarstwie, szuka miłej pani, lubiącej wieś i przyrodę.

Witold

Przypominamy, że oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy na 1000 zł.





OCZEKIWANIA STAREJ KRZYWDY

Mówi się i pisze dużo o sprawiedliwości, o naprawianiu starych krzywd, ja wiem, że rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej.

Od ośmiu lat ubiegam się o zmianę mieszkania komunalnego i przez osiem lat spotykam się ze znieczulicą i krzywdą. Za zajmowany lokal bez wody, sanitariatu, z popękkanymi przewodami kominowymi muszę płacić sprawiedliwie zapracowane pieniądze. A uważam, że budynek jest nieodpowiednio administrowany. Gdyby osiem lat temu, kiedy zaczęłam pukać do drzwi urzędów, przeprowadzono remont budynku, lokatorzy żyliby w bezpiecznych mieszkaniach. Wtedy już mówiono, że remont naszego budynku się nie opłaca, że jest on przeznaczony do rozbiórki. Pieniądzy na remont nie ma, a rozbiórki też się nie robi, bo nie ma mieszkań dla lokatorów. W ten sposób błędne koło toczy się nadal.

Wiele razy słyszałam, że mieszkania przydziela się najpierw najbardziej potrzebującym. Mam sporo zastrzeżeń do dotychczasowych przydziałów mieszkań.

Zofia Duda
Kolno

PODZIĘKOWANIE

Za pośrednictwem tygodnika „Kontakty” pragnę serdecznie podziękować Zakładowi Usług Elektrotechnicznych „Eligitals” w Łomży za bezpłatne przestrojenie mojego niemieckiego telewizora tak, abym mógł oglądać obraz w kolorze. Przy okazji nadmieniam, iż telewizor ten otrzymałem również za darmo. Podarował mi go jakiś anonimowy ofiarodawca z Niemiec, który przypadkowo dowiedział się o moim nieszczęściu. Otóż w grudniu 1988 roku zostałem okradziony ze skromnego dorobku całego życia.

Jestem rencistą ze starego portfela, często i ciężko choruję i tym bardziej jestem wdzięczny za każdy dar serca.

Antoni Ciborowski
Łomża

Jestem obłożnie chora. Często korzystam z pomocy pogotowia ratunkowego. Przyjeżdżają różni lekarze i różny mają stosunek do chorego. Według mnie na szczególne uznanie zasługuje doktor Dariusz Fafora. Zawsze udzieli fachowej pomocy, jest bardzo życzliwy dla pacjentów, potrafi pomóc w chwilach zwątpienia, podtrzymać na duchu.

Serdecznie dziękuję doktorowi Faforze za wszelką pomoc i życzę mu samych pomyslności.

Danuta Milewska
Łomża

PRAWDA HISTORYCZNA

Od lipca ubiegłego roku jestem na emeryturze. Jest teraz więcej wolnego czasu, częściej przypominają mi się obrazy z przeszłości.

Przez pięć lat byłem na Syberii. Tam chodziłem do szkoły. Pamiętam jedną lekcję historii z klasy czwartej. Jej tematem był „najazd jaśnie panów na Związek Radziecki”. Nauczycielka tłumaczyła, że gdy wojska bolszewickie podeszły pod Warszawę, rząd Polski zwrócił się do strony przeciwnej i zawarło pokój. Ja znałem inne fakty. Podniosłem rękę i wyrecytowałem, że pokój zawarto 18 marca 1921 roku w Rydze. Nauczycielka kazała mi usiąść, a na przerwie spytała, skąd znam tę historię. Powiedziałem, że czytałem to w polskim podręczniku do historii oraz że mówił mi też o tym woźny szkoły, a także napisane było w historii, którą miał nauczyciel języka rosyjskiego i literatury. Mieszkał u tego nauczyciela. Był on ateistą, członkiem partii, a na stole w jego pokoju, na honorowym miejscu leżał właśnie krótki kurs historii.

Nauczycielka zwróciła mi uwagę, że teraz obowiązuje mnie inny podręcznik i zapowiedziała, że na następnej lekcji będzie mnie pytała. Nauczyłem się znanej lekcji. Istotnie byłem pytany. Powiedziałem, że pokój zawarto w Rydze i dostałem dwie. Szybko pokazał mi ją na palcach kolega siedzący przy stole. Wtedy wstałem i poprawiłem się, że pokój zawarto pod Warszawą. Nauczycielka, Paraskowja Iwanowna, z dużą satysfakcją postawiła mi czwórkę.

Moi koledzy zainteresowali się prawdziwą historią. Pożyczyłem książkę od rosyjskiego nauczyciela. On uważał, że trzeba podawać prawdziwe fakty historyczne, że nie można historii fałszować. Każdy z moich kolegów sam przeczytał o pokoju w Rydze. Potem cokolwiek powiedziałem w klasie wszyscy wierzyli, że mówię prawdę.

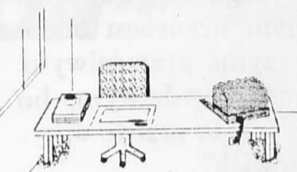
Tadeusz Czarnowski
Wysokie Mazowieckie

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO W ŁOMŻY

ogłasza przetarg ofert na wynajęcie lokalu

o powierzchni 216 m², kubatura 1512 m³ w budynku (stołówki) przy ul. Poznańskiej 121.

OFERTY PISEMNE
przyjmujemy do dnia
31 lipca 1991 r.
Dodatkowe informacje
tel. 24-51 w. 369.



K-158-o

PRZEDSIĘBIORSTWO OBROTU ARTYKUŁAMI SPOŻYWCZYMI „ELIZABET”

w Łomży, ul. Wyszynskiego 2, tel. 54-01 lub 54-02, w. 14

oferuje odbiorcom hurtowym:

Flaki wołowe mrożone	- 17.500 za kg
Skrzydła, podudzia drobiowe	- 13.000 - 17.500 za kg
Podroby drobiowe	- 14.800 - 19.900 za kg
Wody mineralne, oranżada, inne napoje	od 600 zł
Farby olejne, rdzoochronne, emulsyjne	- 18.750 - 21.650 zł

K-157-o

WYPOŻYCZALNIA

✧ DEDA ✧

KASET VIDEO

zaprasza do swej siedziby
przy Al. Legionów 7
(wejście główne, I piętro)

Oferujemy

bardzo ciekawy wybór
filmów z serii:
- fantastyki
- sensacji
- erotyki
- przygody
- melodramatu, obyczaj
- horroru
- oraz filmy polskie
Po niskiej cenie
wypożyczysz ciekawy,
licencjonowany film dla
Ciebie i Twojej rodziny.
Ponadto oferujemy
nagrywanie wszelkiego
typu uroczystości kamerą
video VNS-Pal/NTSC,
w cenie 200 tys.
za godzinę.
Serdecznie
Zapraszamy.

POLFROST BIURO HANDLOWE

Łomża, tel. 60-67

Al. Legionów 7

zaprasza państwa
do zakupów hurtowych
i detalicznych w sieci
swoich sklepów:

ŁOMŻA -

Wyszynskiego 8

Wojska Polskiego 28

Stary Rynek

WYSOKIE

MAZOWIECKIE -

Ludowa 7

SUWAŁKI - Wesola 63

BIAŁYSTOK -

Kilińskiego 12

Atrakcyjne ceny sprzętu

audio - video

FIRMY: Samsung - AGD

Rowenta - kosmetyków

JVS, BiC - art.

delikatesowych

Reklama w tygodniku żyje
tydzień.

Biuro Ogłoszeń „Kontaktów”
- zaprasza -

Łomża, Al. Legionów 7 (l p., wejście z boku)
tel. 4243, 4244 (proś panią Janinę Gawrońską -
wyjaśni, doradzi, poinformuje).

TELEWIZJA NA CAŁY TYDZIEŃ (25.07 - 31.07.1991)

13

CZWARTEK

Program I

Wiadomości: 9.00, 19.30, 22.35;
8.00 Dzień dobry;
9.10 „Janka” - serial pol.-niem.;
10.10 Po sześćdziesiątce;
10.30 „Van der Valk” - serial ang.;
12.10 Aktualności Telegazety;
17.00 Studio Lato;
17.15 Teleexpress;
17.30 Studio Lato;
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów”;
18.25 Studio Lato;
18.50 Magazyn katolicki;
19.15 Dobranoc;
20.05 „Van der Valk” - serial ang.;
21.50 Goście A. Zarębskiego;
22.05 Pegaz;
22.55 Forum '91;
23.25 „Dziedzictwo Guldenburgów” (wersja oryginalna);
23.50 BBC - World Service.

Program II

CNN - Headline News: 8.00, 10.00, 23.35;
7.55 Powitanie;
8.10 Język angielski;
8.40 „Santa Barbara” - serial USA;
9.25 Teleklinika dr A. Kaszpirowskiego;
16.45 Powitanie;
17.00 Teleklinika dr A. Kaszpirowskiego;
17.30 „Cudowne lata” - serial USA;
18.00 Program lokalny;
18.30 „Pod wspólnym dachem” - serial franc.;
19.00 Magazyn „102”;
19.30 „Znak czasu” - film dok.;
21.00 Ekspres reporterów;
21.45 Sport;
21.55 „100-lecie Carnegie Hall”.

PIĄTEK

Program I

Wiadomości: 9.00, 19.30, 22.40;
8.00 Dzień dobry;
9.20 Teleferie;
9.35 „Nowe przygody He-Mana” - serial anim.;
10.00 Szkoła dla rodziców;
10.25 „Janosik” - serial TP;
11.10 Aktualności Telegazety;
17.00 Studio Lato;
17.15 Teleexpress;
17.30 Studio Lato;
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów”;
18.25 Studio Lato;
19.00 Express gospodarczy;
19.15 Dobranoc;
19.05 „Miasteczko Twin Peaks”;
19.55 Zespół „Zapis” przedstawia;
20.25 Siódemka w „Jedynce”;
20.50 1000 pytań - teleturniej;
21.50 „Dziedzictwo Guldenburgów” - wersja oryginalna;
23.50 BBC - World Service.

Program II

CNN - Headline News: 8.00, 10.00, 23.35;
7.55 Powitanie;
8.10 „W labiryncie” - serial TP;
8.35 Magazyn TV Śniadaniowej;
8.45 Powitanie;
9.00 Wróciliśmy pod białymi żaglami;
9.30 „Cudowne lata” - serial USA;
10.00 Program regionalny;
10.30 Panorama dnia;
10.45 Sport;
10.55 „Nie zawsze musi być kawior” - serial niem.;
11.30 Jazzowy klub „Dwójki”.

SOBOTA

Program I

Wiadomości: 9.00, 19.30, 22.10;

7.00 W sobotę rano;
7.45 Tydzień na działce;
8.15 „Matka” - rep.;
8.35 Ziarno;
9.10 Teleferie;
10.25 Na zdrowie;
10.45 Kaliber '91;
11.10 TV koncert życzeń;
11.40 „Pocztówka z Malty” - rep.;
12.00 Łoża;
12.25 Życie;
13.25 Wielki sport;
14.55 Siódemka w „Jedynce”;
15.50 Opoka;
16.05 Turniej tańca;
16.30 Skarbiec;
17.15 Teleexpress;
17.30 Tele-Audio-Video;
18.25 Butik;
18.55 Z kamerą wśród zwierząt;
19.15 Dobranoc;
20.05 „Pewnego dnia zapukasz do moich drzwi” - film włoski;
22.30 Sportowa sobota;
23.00 Opole '91 - recital K. Daukszewicza;
23.40 F. Forsyth przedstawia: „Śledztwo na wyspie Sunshine” - film ang.-niem.-włoski;

Program II

CNN - Headline News: 8.00, 10.00, 23.25;
7.25 Przemijanie czasu - pr. dok.;
7.55 Powitanie;
8.10 „Kapitan Planeta i Planetarianie” - serial USA;
8.35 Magazyn TV Śniadaniowej;
9.25 Mądrej głowie;
9.45 Magazyn TV Śniadaniowej;
10.40 „Bolesne dojrzewanie Adriana Mole'a” - serial ang.;
11.05 Tacy sami;
11.25 Dookoła świata;
11.55 Z wiatrem i pod wiatr;
12.25 Benefis J. Kobuszewskiego;
13.25 Zwierzęta świata;
13.55 Chłopi w rzeźbach Renesa;
14.25 Ze wszystkich stron;
14.55 Program dnia;
15.00 „Zezem” - serial TP;
15.30 „Santa Barbara” - serial USA;
17.00 „Potomkowie Jana i Cecylii”;
17.30 Wzrockowa lista przebojów;
18.00 Program lokalny;
18.30 „Raz dwa trzy” - pr. kabaretowy;
19.00 Dziewczyna miesiąca;
20.00 S. Prokofiew: „W setną rocznicę urodzin” - koncert;
21.00 Hale i Pace - pr. rozr.;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Bez znieczulenia;
22.00 Akatyst ku czci Bogurodzicy;
22.05 „Gała za gafą” - komedia franc.

NIEDZIELA

Program I

Wiadomości: 19.30, 21.35;
7.00 Witamy o siódmej;
7.30 Kraj za miastem;
7.55 Po gospodarsku;
8.10 Od niedzieli do niedzieli;
8.55 Program dnia;
9.00 Teleferie;
10.30 Przygody roślin;
11.00 Notowania;
11.25 Ścisłe jawne;
11.50 TV koncert życzeń;
12.20 Circom Regional prezentuje;
12.50 Magazyn „Morze”;
13.10 Alfabet komediantów;
13.50 Agromarket;
14.15 Kazimierskie granie;
14.40 Pieprz i wanilia;
15.20 Telewizjer;
15.40 TV Teatr Rozmaitości: P. Chesnot - „Witaj Max, czyli renowacja”;
17.15 Teleexpress;
17.30 Telewizyjna aukcja dzieł sztuki;
17.40 Recital H. Banaszak;

18.10 Telewizyjna aukcja dzieł sztuki;
19.00 Wieczorynka;
20.05 „Kim jest ten chłopak” - serial franc.;
21.05 7 dni - świat;
21.35 Sportowa niedziela;
22.30 Rod Stewart Live - koncert z Berlina.

Program II

CNN - Headline News: 10.00, 23.35;
8.20 Przegląd tygodnia (dla niestyszących);
8.55 „Kim jest ten chłopak” (dla niestyszących);
9.50 Program dnia;
10.10 Jutro poniedziałek;
10.30 Program lokalny;
11.00 Wybrańcy Melpomeny;
11.30 „Tryptyki” - malarstwo M. Befeć-Kuskowskiej;
11.50 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie;
12.30 Express Dimanche;
13.10 100 pytań do...;
13.50 Przecież to znamy - pr. muz.;
14.10 „Przybłice i kaptury”;
15.10 Studio sport;
15.30 Muzyczna antena 5;
16.00 Podróże w czasie i przestrzeni;
17.00 Program dnia;
17.05 Studio sport;
17.30 Bliżej świata;
18.30 Uśmiech z Galicji;
19.00 Wydarzenie tygodnia;
19.30 Galeria „Dwójki”;
20.00 Przeboje B. Kaczyńskiego;
21.00 Studio sport;
21.30 Panorama dnia;
21.45 „Eden utracony” - serial ang.;
22.45 „Mieliliśmy wtedy po 16 lat” - pr. W. Młynarskiego.

PONIEDZIAŁEK

Program I

Wiadomości: 19.30, 22.15;
16.55 Aktualności Telegazety;
17.00 Studio Lato;
17.15 Teleexpress;
17.30 Studio Lato;
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów”;
18.25 Studio Lato;
19.15 Dobranoc;
20.05 Teatr TV: Somerset Maugham - „Jego mężowie” (spektakl na bis);
21.40 „Krystyna, Małgorzata, Piotr, Wojciech” - pr. rozr.;
22.35 „Socjalismo o muerte” - rep.;
23.25 „Dziedzictwo Guldenburgów” - (wersja oryginalna);
23.50 BBC - World Service.

Program II

16.45 Powitanie;
17.00 Zwierzęta wokół nas;
17.30 „Cudowne lata” - serial USA;
18.00 Program lokalny;
18.30 Przegląd kronik filmowych;
19.00 Ojczyzna - Polsczyzna;
19.15 Za kierownicą;
19.25 Zapraszamy do „Dwójki”;
19.30 „W zaczarowanym parku” - żart muz.;
20.00 Mój świat;
20.30 Szkoła cudów;
21.15 Maraton trzeźwości;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 „Wielki Churamita” - serial ZSRR;
22.55 Studio im. A. Munka: „Panienki”;
23.30 CNN - Headline News.

WTOREK

Program I

Wiadomości: 9.00, 19.30, 22.35;
8.00 Dzień dobry;

9.10 Teleferie;
9.40 „Przygody Misia Ruxpina”;
10.00 To się może przydać;
10.25 „Matyas Sandor” - serial węg.-franc.;
11.20 Aktualności Telegazety;
17.00 Studio Lato;
17.15 Teleexpress;
17.30 Studio Lato;
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów”;
18.25 Studio Lato;
18.55 W Sejmie i w Senacie;
19.15 Dobranoc;
19.55 L. Pavarotti w Hyde Parku (transmisja);
21.55 Telemuzak;
22.55 „Dziedzictwo Guldenburgów” - (wersja oryginalna);
23.20 BBC - World Service.

Program II

CNN Headline News: 8.00, 10.00, 23.05;
7.55 Powitanie;
8.10 Język angielski;
8.40 „Santa Barbara” - serial USA;
9.25 Magazyn TV Śniadaniowej;
16.45 Powitanie;
17.00 „Moda i muzyka”;
17.30 „Cudowne lata” - serial USA;
18.00 Program lokalny;
18.30 Modlitwa wieczorna;
18.50 Vademecum teatromana;
19.30 „Mój życiorys kończył się i zaczynał wiele razy” - film dok.;
20.00 XII Przegląd Piosenki Aktorskiej - Wrocław '91;
21.00 „Piknik Story” - rep.;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Sport;
21.55 „Sherlock Holmes w Waszyngtonie” - film ang.

ŚRODA

Program I

Wiadomości: 9.00, 19.30, 22.20;
8.00 Dzień dobry;
9.10 Teleferie;
9.35 „Safari” - serial czechosł.;
10.00 Przyjemne z pożytecznym;
10.25 „Dynastia” - serial USA;
11.15 Aktualności Telegazety;
17.00 Studio sport;
17.15 Teleexpress;
17.30 Studio Lato;
18.00 „Murphy Brown” - serial USA;
18.30 Studio Lato;
19.15 Dobranoc;
20.05 „Dynastia” - serial USA;
20.55 Rozmowa z Rzecznikiem Praw Obywatelskich;
21.10 Kabaret Starszych Panów;
22.40 „Rozmowy z Nikodemem” (po wizycie Ojca Św.);
23.25 „Murphy Brown” - (wersja oryginalna);
23.55 BBC - World Service.

Program II

CNN - Headline News: 8.00, 10.00, 0.05;
7.55 Powitanie;
8.10 Język angielski;
8.40 „W labiryncie” - serial TP;
9.30 Magazyn TV Śniadaniowej;
16.45 Powitanie;
17.00 Ekostres;
17.30 „Cudowne lata” - serial USA;
19.00 Rebusy;
19.30 „W zaczarowanym parku” - żart muz.;
20.00 Takie studio;
20.40 H. Debich proponuje;
20.55 Punkt widzenia;
21.30 Panorama dnia;
21.45 Bilans;
22.00 „Dziewczyna z Mazur” - serial TP;
22.55 Sport;
23.05 997 - kronika kryminalna.

KONTAKTY



PREZYDENT MIASTA ŁOMŻY, ogłasza przetarg nieograniczony na administrowanie i dzierżawę targowisk

przy ul. Polowej i Nowogrodzkiej
wraz z istniejącymi budynkami.

Dane techniczne targowicy przy
ul. Nowogrodzkiej:

- całkowita pow. targowiska ok. 1,1 ha,
- teren ogrodzony, utwardzone place i dojazdy, na pow. ok. 1500 m², zadaszone stanowiska sprzedaży,
- ist. budynek administracyjny targowicy - parterowy częściowo podpiwniczony, w stanie surowym zamkniętym, pow. zabudowy - 118,8 m², pow. użytkowa parteru - 102,8 m², pow. użytkowa piwnic - 49,7 m².

Całkowita powierzchnia terenu targowiska przy ul. Polowej 1 wynosi 9.279 m².

Z regulaminem przetargu można zapoznać się w Wydziale Gospodarki Komunalnej Urzędu Miejskiego Łomży, ul. Waltera 10, pokój nr 4, tel. 30-27.

Przetarg odbędzie się w dniu 12.08.1991 r. o godz. 10.00 w siedzibie Wydziału.

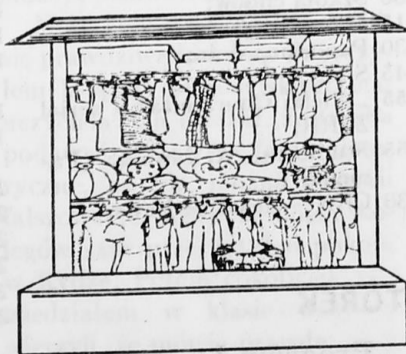
Oferty przetargowe należy składać do WGK UM w zamkniętych kopertach do dnia 9 sierpnia br.

Oferty powinny określać:

- dane dotyczące osoby przystępującej do przetargu,
- proponowany zakres działalności oprócz utrzymania funkcji targowiska,
- proponowany zakres wykończenia istniejących budynków i ich wykorzystania,
- propozycję miesięcznej stawki czynszu dzierżawnego za tereny i budynki,
- proponowany czas obowiązywania umowy dzierżawy,
- proponowaną wysokość prowizji za pobór opłat targowych.

Przystępujący do przetargu powinni, najpóźniej na dzień przed terminem przetargu, wpłacić gotówką lub czekiem potwierdzonym wadium w wysokości 10 mln zł do kasy Urzędu Miejskiego w Łomży.

Zastrzega się prawo
odwołania przetargu
bez podania przyczyn.



K-163

PIEKPOL

Spółka cywilna w Łomży
ul. Wyszyńskiego 2,
tel. 54-01 lub 54-02, wew. 14

**zatrudni
doświadczonych
piekarzy.**

Praca w nowoczesnej
piekarni

przy

wypieku

pieczywa

francuskiego.



K-160

PAPIER KSEROGRAFICZNY I PIŚMIENNY A-4 i A-3

CENY FABRYCZNE
poleca

PPH "OPAKOS"

Ostrołęka

ul. Wesoła 70, tel. 31-09

bezpośredni hurtownik

Zakładów Celulozowo-

Papierniczych

w Kwidzynie.

PONADTO przyjmujemy

zamówienia na papier

offsetowy, gramatura

i format do uzgodnienia,

dla bezpośrednich

odbiorców bez podatku

obrotowego.

POLECAMY także inne

artykuły papiernicze.

ZAPRASZAMY

codziennie

w godz. 8.00 - 20.00

K-161

ZAKŁAD POMIARÓW ELEKTRYCZNYCH W ŁOMŻY

ul. Moniuszki 10/9,
tel. 58-49

wykona badania
instalacji
elektrycznej
i odgromowej
w zakresie:

- skuteczności zerowania
- izolacji instalacji
- instalacji odgromowej

Gwarantujemy
usunięcie usterek.

**CENY
KONKURENCYJNE.**

K-862

OGŁOSZENIA DROBNE

LEK. SPECJALISTA ginekolog Lech
KOSTEWICZ, Ostrołęka, ul. Bogu-
stawskiego 6. Poniedziałki, środy,
piątki od 15.00

K-754-o
„ARKADIA” - nieruchomości, tom-
za, Konstytucji 3 Ma-
ja 2, 168-238, 169-908.

K-764-o
ZALUZJE - tomza, 21-00

K-804-o
SPRZEDAM dom w Kobyłce k.
Warszawy (5 min. od stacji kolej-
wej). Wiadomość: Szumowo, tel.
57, woj. łomżyńskie

K-840
PROJEKTY domków (typowe) tom-
za, Senatorska 8, tel. 67-48.

K-838
SPRZEDAM działki budowlane
tomza, tel. 64-65.

K-819
SPRZEDAM działkę budowlaną
Konarzyce 151.

K-837
ZAMIENIĘ mieszkanie spółdziel-
czo-lokatorskie M-4 na M-3 w
Łomży, ul. Prusa 9/36. (po 18.00)

K-836
SPRZEDAM działkę budowlaną ok.
20 arów. Zambrów, ul. Białos-
łocka 28 (kolonia)

K-835
SPRZEDAM Skodę (listopad 1988),
tomza, tel. 24-29.

K-839
SPRZEDAM działkę budowlaną,
Zambrów, tel. 24-08

K-842
TANIO sprzedam dom w surowym
stanie z działką 0,68 ha. Wiado-
mość: Sakowski, Rządkowo 11,
gm. Piątnica.

K-843
ZGINAŁ rudy spaniel, leczony. Miał
obrożę. tomza, tel. 60-08

K-854
POSZUKUJĘ domu do wynajęcia.
tomza, tel. 55-47 w godz. 9.00-
18.00

K-855-o
SPRZEDAM Fiata 126p (1985 r.) po
wypadku w całości lub na części.
tomza, tel. 24-51 w. 255 (do
15.00)

K-844
SPRZEDAM mieszkanie własno-
ściowe 3-pokojowe (50 m²) w
Grajewie. Wiadomość: Grajewa,
tel. 32-51.

K-850
SPRZEDAM DOM z budynkiem
gospodarczym, wykończony oraz
samochód Star 1142 (2-letni).
tomza, tel. 29-73

K-850
HURTOWNIA DZIEWIARSKA poleca
po atrakcyjnych cenach - rajsto-
py, pończochy, skarpety. Szczu-
czyn, ul. Łąkowa 9, tel. 86.

K-851
VIDEO filmowanie - lania. tomza,
tel. 33-49

K-856-o
SPRZEDAM TIMEX 2048, magneto-
fon, monitor, joystick, 130 prog-
mów. tomza, tel. 64-70

K-857
SPRZEDAM przyczepę 10 ton, stan
idealny. Różan, Łęczowa 2.

K-853-o
SPRZEDAM silnik elektryczny 5,5
KW. tomza, Wesoła 141

K-858
SPRZEDAM używany segment nie-
miecki 2,00x3,60 m i wykładzina
dywanową boucle 3x4 m. tomza,
Ks. Anny 10/19, tel. 169-399

K-859
SPRZEDAM gospodarstwo rolne
(ok. 6 ha). Grabowo, ul. Gontkie-
wicza 72.

K-860
SPRZEDAM Audi (1987). tomza, tel.
33-56.

K-861
SPRZEDAM Fiata 126p (1989)
tomza, tel. 43-85



KONTAKTY

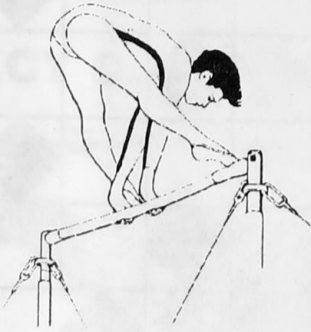
Po co kraty?

Folia przeciwwłamaniowa i przeciwsłoneczna
już w Łomży.
Inf. Yolk, Sac, Tumor.
Łomża, **Kazańska 2.**
w godz. 12.00 - 19.00.

K-863

15

MIEJSKI OŚRODEK SPORTU I REKREACJI W ŁOMŻY,



ogłasza
przetarg ograniczony

na wynajem lokali handlowych w Hali Targowej
w Łomży:

- lokal nr 7 (przybudówka) od ul. Rządowej
o pow. 9,6 m² - branża spożywcza lub
przemysłowa z konkretnym określeniem,
- lokal nr 20 (parter) z zapleczem o pow. 15,6 m² -
branża spożywcza z konkretnym określeniem,
- lokal nr 31 (I piętro) o pow. 9,5 m² - branża
przemysłowa z konkretnym określeniem.

Przetarg odbędzie się w dniu 1991.07.30 o godz.
10.00 w świetlicy Hotelu MOSiR w Łomży
ul. Zjazd 18.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne
i prawne, które dotychczas nie zrezygnowały
z lokali w Hali Targowej, a najpóźniej do dnia
29.07.1991 r. do godz. 12.00 wpłacą wadium
w wysokości:

- za lokal Nr 7 i 31 po 2 mln. zł.
- za lokal Nr 20 - 3 mln. zł.



Lokale do wynajęcia
od 1991.08.01
Informacji udziela
MOSiR, tel. 34-27 w dni
robocze od godz. 8.00
do godz. 14.00.
Zastrzega się prawo
unieważnienia przetargu
bez podania przyczyny.

K-162

WCZASY ROZWOJU DUCHOWEGO

31.08 - 13.09.1991 r.

Wykłady z filozofii życia
nauka medytacji, relaksacji.

200 m od morza
(Pleśna, woj. koszalińskie),

dobre warunki bytowe.

Koszt 950 tys.

Fundacja Homo Homini Frater
80-404 Gdańsk, ul. Rodakowskiego 1A/43.

Kurator Oświaty i Wychowania w Łomży

w porozumieniu z Radami Pedagogicznymi **ogłasza Konkurs**
na stanowisko dyrektorów Szkół Podstawowych w:

- | | |
|--------------------|-----------------------|
| - Wykowie | - Laskach |
| - Glinkach | - Drozdowie |
| - Łasze | - Górkach Sypniewo |
| - Ptakach | - Lutostani |
| - Lachowie | - Żelechach |
| - Nieckowie | - Wierciszewie |
| - Nr 4 w Zambrowie | - Nowogrodzie |
| - Cibory Gałęckie | - Hodyszewie |
| - Przytułach | - Kobylinie Borzymach |
| | - Sokolach |

Do konkursu mogą przystąpić nauczyciele mianowani,
legitymujący się wykształceniem wyższym magisterskim z
przygotowaniem pedagogicznym. Preferowany wiek do 40 lat.
Od kandydatów oczekuje się podstawowych wiadomości
z zakresu zarządzania i kierowania szkołą.

Oferty kandydatów powinny zawierać:

- krótkie uzasadnienie przystąpienia do konkursu,
- kwestionariusz osobowy,
- życiorys z opisem dotychczasowej pracy zawodowej,
- odpis dyplomu oraz inne dokumenty potwierdzające
posiadane kwalifikacje.

Oferty należy składać w kopertach z dopisem "KONKURS" -
nazwa szkoły /placówki/, miejscowość - na adres: Wydział
Kadr i Spraw Socjalnych Kuratorium w Łomży ul. Nowa 2,
pokój 305 w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

O terminie i miejscu konkursu kandydaci zostaną
powiadomieni.

LODY, NAPOJE

* DUŻY WYBÓR

* KONKURENCYJNE CENY

przekonaj się sam w hurtowni

P.H. „EMAR” s.c.

WYSOKIE
MAZOWIECKIE, ul.

Reja 1,
tel. 29-30
codziennie
od 17.00 do 20.00



POSIADAMY
w ciągłej
sprzedaży lody
„Bambino”
na patyku

PROWADZIMY sprzedaż
również w niedziele.

- ZAPRASZAMY -

K-781-o

„KONTAKTY” Łomżyński Tygodnik Społeczny. 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje: Władysław Tocki i zespół.

Stale współpracują: Teresa Adamowska, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-
Kondratowicz, Jan Oniszczyk, Wiesław Wenderlich.

Wydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: AUH „Prima” & Laser Studio ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.

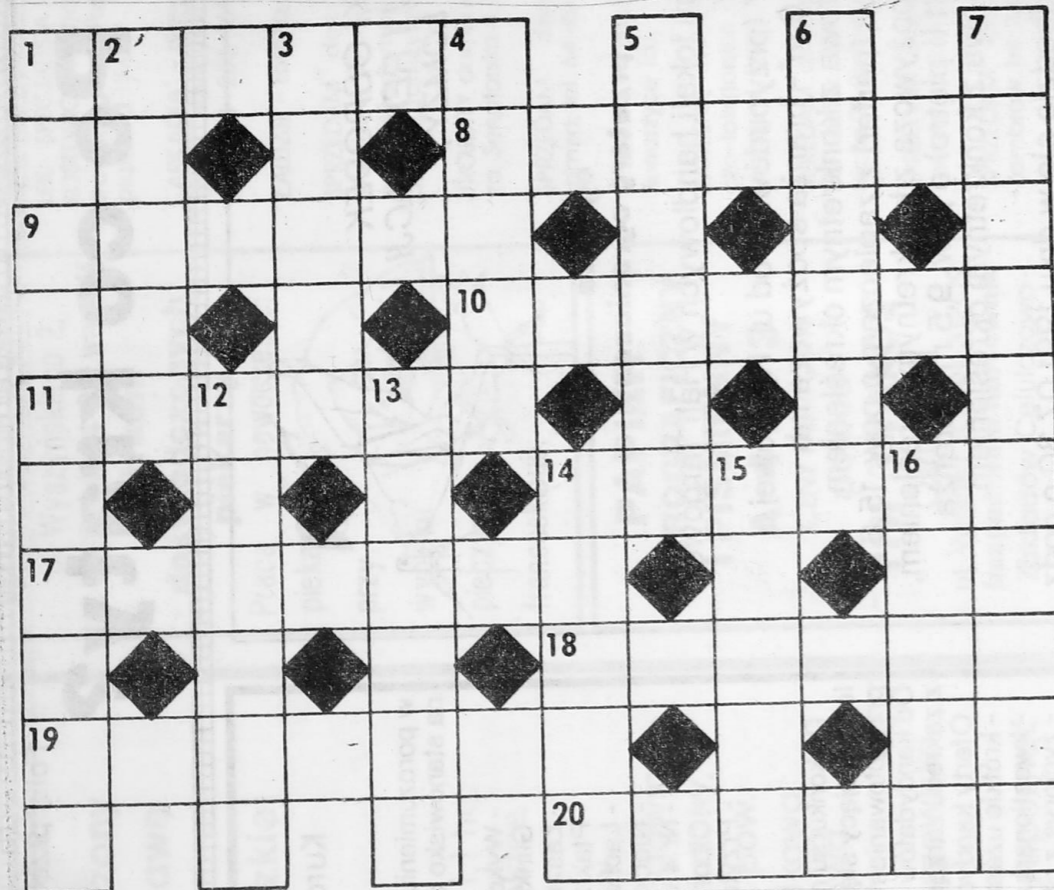
Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.


KONSZACHTY

KONSZACHTY
KONSZACHTY



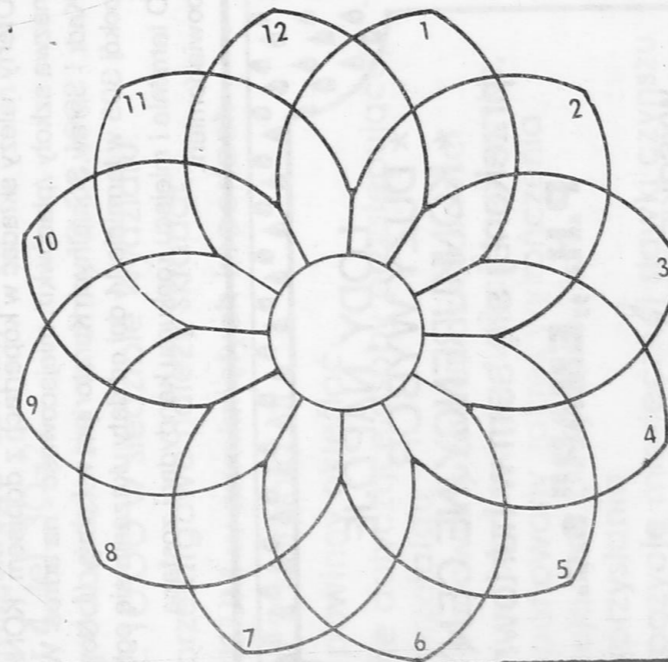
POZIOMO: 1) wierzchołek, 8) jej dotknięcie cuda czyni, 9) nad literą „i”, 10) rodzaj roślinności afrykańskiej, 11) poobiednia drzemka, 14) zbrojna gromada, zgraja, 17) wyraz nieodmienny łączący zdania lub ich części, 18) piękny ptak naszych parków, 19) klub sportowy ze Szczecina, 20) stara, zdarta miotła.

PIONOWO: 2) źródło, 3) legat, 4) wytyczony szlak, 5) deszczowy kapuśniaczek, 6) chiński statek, 7) efektowna interwencja bramkarza, 11) wie, jak kto siedzi, 12) rodzaj dachówki, 13) garbnik występujący w korze dębowej, 14) środek długopisu, 15) opakowanie pasty do zębów, 16) stułbia. (HCL).

ROZETA SYLABOWA

PRAWOSKRĘTNIE: 1) dodatek, aneks, 2) wynik, rezultat pracy ludzkiej, 3) człowiek wynajmujący się do pracy, usług, 4) dawna podłoga w chacie wiejskiej, 5) człowiek ułomny, 6) zebranie produkcyjne, 7) kwitnie tylko raz w życiu, 8) gwiazda zwana Canis Maioris – podwójna, 9) grupa wysp indonezyjskich, 10) imię Kukulskiej, 11) miasto w Indii w stanie Orisa, 12) coś ze słodyczy.

LEWOSKRĘTNIE: 1) np. Akaba, 2) urządzenie służące do wyłączenia prądu, 3) podajnik, zasilacz, 4) objętość, ładowność, 5) grał Zbyszka w „Krzyżakach”, 6) Tadeusz, znany polski muzyk, 7) produkt destylacji kumysu, 8) część „ładunku”, 9) urobek górniczy, 10) ciągnie wilka do lasu, 11) ozdobna rękojeść szabli japońskiej, 12) bitwa, walka. (HCL)


NAGRODY:

- I - 500.000 zł
- II - 300.000 zł
- III - 200.000 zł

Rozwiązanie krzyżówek z nr. 27
KRZYŻÓWKA KOŁOWA

KOŁOWO: kasetka, natura, masówka, pasywa, korona, Garonna, nagroda, bacówka, melina, Galata, „Ramona”, parówka, waluta, tawerna, Makary.

DOŚRODKOWO: kanapa, Tanaka, nadawa, rabata, makata, „Kamena”, Panama, wagary, kotara, nagana.

WIRÓWKA

Obrząk, tępota, powrót, więźba, śniedz, krętło, tartak, skóra, kabala, debata, stępak, Napata, kasata, łopata, kotara, skarpa, granat, Kanada, pęcina, sękacz.



Nagrody wylosowali: **KATARZYNA MACZYŃSKA** z Myszyńca (200 tys.), **WANDA RYBICKA** z Łomży (300 tys.) i **RYSZARD SIURNICKI** z Nowogrodu (500 tys.).

Pan **STANISŁAW CHMIELEWSKI**, doręczyciel z UPT w Nowogrodzie, u którego zdobywca I nagrody nabył „Kontakty”, otrzyma nagrodę w wysokości 100 tys. zł.

Serdecznie gratulujemy. Po odbiór nagród zapraszamy do redakcji.

100.000 zł premii dla sprzedawcy „Kontaktów”

Wśród Czytelników, którzy w ciągu 7 dni od daty ukazania się tygodnika, nadeszły na adres redakcji (18-400 Łomża, Al. Legionów 7) prawidłowe rozwiązania (wraz z kuponem) rozlosujemy nagrody. Przy przesyłaniu rozwiązań krzyżówek prosimy o podanie numeru kiosku, sklepu, bądź innego punktu, w którym został nabyty egzemplarz „Kontaktów”. Sprzedawca o tak szczęśliwej ręce, że jego klient, a nasz Czytelnik wylosował główną wygraną, otrzyma **NAGRODĘ W WYSOKOŚCI 100 TYS. ZŁ.**


KONSZACHTY

KONSZACHTY
KONSZACHTY
